

Dr Marcin Westphal: Tragedia „Heweliusza” wciąż owiana jest tajemnicą str. 2



FOT. NARODOWE MUZEUM MORSKIE

W serialu „Peaky Blinders” Tommy Shelby i jego ludzie przypominają gangsterów ery prohibicji. Ale to tylko fantazja filmowców – str. 8

POD PARAGRAFEM

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Czwartek
15.01.2026

Nr 11 (5769)
Nakład: 4.310 egz.

www.gs24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Pies zagryzł sarnę na Bezzreczu. Właścicielka owczarka odjechała samochodem str. 4

Oreż w państwie Gryfitów można od dzisiaj zobaczyć w Muzeum Narodowym str. 4

Zniszczona promenada w Trzebieży. Jest zakaz wstępu str. 3

Nr ISSN 0137-9178 Nr indeksu 348-570



SPORT

Tomasz Gielo jest przekonany, że Kinga stać na jeszcze lepszą grę niż w I rundzie str. 16



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Ogromny sukces szczecińskich szkół średnich

XIII Liceum Ogólnokształcące oraz Technikum Organizacji i Zarządzania - dwie szczecińskie szkoły na podium w rankingu „Perspektyw”. Pozostałe licea i technika w większości też poprawiły swoją pozycję **str. 3**

Problem alimentacji przerasta kolejne ekipy rządzące, a w sądach bitwy o pieniądze **str. 5**

Ziobro straci dom, pieniądze i majątek? W sądzie wniosek o obciążenie przymusową hipoteką **str. 6**

PRACA DEGRADACJE I „ZATRUDNIANIE PO ZNAJOMOŚCI”?

ZWiK broni się, bo zarzuty są poważne

Marek Jaszczyński
Szczecin

W internecie pojawiły się poważne zarzuty wobec prezesa Zakładu Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. w Szczecinie. Autor wpisu twierdzi, że w spółce dochodzi do degradowania lub marginalizowania doświadczonych pracowników, by zrobić miejsce dla osób powiązanych politycznie. Spółka odpiera zarzuty, choć przyznaje, że czasami zatrudnia osoby „z polecenia”.

Do wiadomości dołączono link do jednego z portali opiniotwórczych dla pracowników, gdzie pojawił się wpis sugerujący brak kompetencji zarządczych prezesa ZWiK oraz zatrudnianie „po znajomości”.

Autor wpisu przekonuje, że w Zakładzie Wodociągów i Kanalizacji w Szczecinie dochodzi do degradowania lub marginalizowania doświadczonych pracowników poprzez ograniczanie im zakresu obowiązków bez merytorycznego uzasadnienia. Według autora takie decyzje kadrowe mają służyć przygotowaniu stanowisk dla konkretnych osób, które mają być zatrudniane bez przeprowadzania otwartych i transparentnych konkursów.

W skardze pojawiają się także sugestie, że opisane działania mogą nosić znamiona nepotyzmu oraz naruszać zasadę równego traktowania w zatrudnieniu, o której mowa w Kodeksie pracy. Autor przekonuje, że praktyki te mogą pozostawać w sprzeczności z interesem spółki komunalnej oraz zasadami ładu korporacyjnego, a ich konsekwencją jest narastająca napięta atmosfera wśród pracowników w związku z planowanymi zmianami kadrowymi.

Autor skargi powołuje się również na art. 11 Kodeksu pracy, wskazując na możliwe naruszenie zasady rów-

nego traktowania w zatrudnieniu oraz apeluje o podjęcie działań nadzorczych.

Dodajmy, że to nie pierwsza kontrowersja dotycząca zatrudnienia w ZWiK. We wrześniu 2024 roku dowiedzieliśmy się, że Wiktoria Rogaczewska, radna KO, dostała pracę w Zakładzie Wodociągów i Kanalizacji i to kilka dni po wyborach samorządowych, które w Szczecinie wygrała KO. Pracę dostała po wysłaniu CV. ZWiK nie organizował naboru na to stanowisko.

Zakład Wodociągów i Kanalizacji w Szczecinie odniósł się do pytań redakcji dotyczących ostatnich zmian kadrowych, zasad rekrutacji oraz atmosfery pracy w spółce. Jak informuje ZWiK, w ostatnich miesiącach nie doszło do degradacji pracowników, choć wprowadzono zmiany organizacyjne skutkujące modyfikacją zakresu obowiązków części osób. Były one efektem aneksu do regulaminu organizacyjnego spółki, zatwierdzonego w grudniu 2025 roku przez Radę Nadzorczą. Zmiany dotyczyły

Wydziału Technicznego, w tym stanowisk kierowniczych, które wcześniej nie były formalnie obsadzone, a obowiązki pełnili pracownicy czasowo.

Według spółki decyzje te miały na celu usprawnienie przepływu informacji oraz zwiększenie decyzyjności przy wydawaniu warunków przyłączeń do sieci i zawieraniu umów z inwestorami zewnętrznymi. ZWiK zapewnia, że pracownicy byli informowani o zmianach stanowiskowych i kadrowych.

Od 1 stycznia 2026 roku w spółce zatrudniono nowe osoby na stanowiskach kierownika Wydziału Technicznego oraz zastępcy kierownika Działu Inwestycji i Remontów. ZWiK stanowczo zaprzecza, by nowo zatrudnieni byli w jakikolwiek sposób powiązani prywatnie lub politycznie z członkami zarządu. - Osoby zatrudnione w styczniu przeszły proces rekrutacyjny i nie są w żaden sposób powiązane z członkami zarządu spółki - podkreśla Hanna Pieczyńska, rzecznik prasowy ZWiK w Szczecinie. ©

Dokończenie na str. 4



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

ZWiK tłumaczy, że w ostatnich miesiącach nie doszło do degradacji pracowników, ale wprowadzonych zostało kilka kadrowych zmian

Już w piątek: Puls i Tygodnik Regionów

● Piramida pod Szczecinem upamiętnia katastrofę samolotu linii Deruluft, do której doszło 31 stycznia 1935 roku

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

KALENDARIUM

15 STYCZNIA POLSKA

1734

W krypcie na Wawelu odbyły się trzy ostatnie pogrzeby królewskie. Zostali pochowani: Jan III Sobieski, jego żona Maria Kazimiera i August II Mocny.

1791

Odbyła się premiera komedii politycznej Powrót posła Juliana Ursyna Niemcewicza.

1863

W nocy z 14 na 15 stycznia miała miejsce w Warszawie branka, która przyspieszyła wybuch powstania styczniowego. Pobór miał objąć około 8 tysięcy rekrutów spośród osób podejrzewanych o działalność konspiracyjną.

1990

W Krakowie rozpoczęła nadawanie pierwsza polska komercyjna stacja radiowa RMF FM.

ŚWIAT

1708

Niemiec Johann Friedrich Böttger opracował recepturę europejskiej porcelany.

1797

W Londynie po raz pierwszy na głowach panów pojawił się cylinder.

1885

Amerikanin Wilson Bentley wykonał pierwsze mikroskopowe zdjęcia płatków śniegu.

1892

W Kanadzie opublikowano reguły gry w koszykówkę wymyślonej przez Jamesa Naismitha.

1938

W stoczni w holenderskim Vlissingen zwodowano okręt podwodny ORP „Orzeł”.

1943

Oddano do użytku gmach Pentagonu w Waszyngtonie.

1991

Minął termin ultimatum postawionego przez ONZ Irakowi, wzywającego go do wycofania wojsk z Kuwejtu. Dało to międzynarodowej koalicji podstawę do rozpoczęcia operacji „Pustynna Burza”.

2001

„Narodziny” Wikipedii. Dzień 15 stycznia jest obchodzony jako Dzień Wikipedii.

2009

Krótko po starcie należący do US Airways Airbus A320 ze 155 osobami na pokładzie szczęśliwie wylądował awaryjnie na rzece Hudson w Nowym Jorku po tym, jak utracił moc w obu silnikach po zdarzeniu ze stadem dzikich gęsi.

Mimo upływu ponad 30 lat, katastrofa „Heweliusza” wciąż owiana tajemnicą

Piotr Mirowicz (PAP)
Rozmowa

Z dr Marcinem Westphalem, zastępcą dyrektora Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku

Jakie okoliczności doprowadziły do zatonięcia „Heweliusza”?

Przyczyn było wiele. Przede wszystkim jednostka nie była w pełni sprawna. Jeszcze przed tragedią uszkodzona została furta rufowa promu - nieszczelna do dnia katastrofy. To na pewno osłabiło konstrukcję.

Od początku swojej służby „Heweliusz” borykał się z awariami i wypadkami - odnotowano ich co najmniej 28. Ich przyczynami były zarówno błędy konstrukcyjne, które m.in. powodowały problemy z utrzymaniem stabilności, jak i czynnik ludzki.

Po pożarze pokładu samochodowego zalano go 60 tonami betonu, co podniosło środek ciężkości i sprawiło, że statek był niestabilny, zwłaszcza przy silnym falowaniu.

14 stycznia 1993 roku panowały wyjątkowo trudne warunki - sztorm o sile 12 stopni w skali Beauforta. Prom miał wysokie burty i kadłub, które działały jak żagle, łapiąc podmuchy wiatru. W dodatku system balastowy nie reagował prawidłowo. W pewnym momencie zadziałał asyme-



Marcin Westphal: - Spółka Euroafrica oszczędzała na remontach promów, chcąc maksymalizować zyski

trycznie - bardziej obciążając jedną burtę. Gdy w tę samą stronę uderzył wiatr, statek przechylił się i przewrócił do góry dnem około godziny 5 rano.

Czy załoga mogła się przyczynić do katastrofy?

Zarzuca się kapitanowi Andrzejowi Ułasiewiczowi, że płynął zbyt wolno, mimo iż inni kapitanowie ostrzegali go, by zwiększył prędkość. Dlaczego nie zrobił tego ani on, ani oficer wachtowy - tego nie wiemy. Nie obudzono też kapitana w kluczowym momencie. Izby Morskie w Szczecinie i Gdyni nie wskazały jednoznacznej winy, ale podkreśliły, że jednostka nie powinna w ogóle wypływać w takim stanie technicznym.

Co z teoriami, że na pokładzie mogła być broń?

To jedna z krążących hipotez - że w trzech wagonach z Rumunii mogła być przemykana broń. Nigdy tego nie potwierdzono. Nie ma żadnych dowodów, by miało to jakkolwiek związek z tragedią.

Czy armator ponosi część winy?

Zdecydowanie tak. Spółka Euroafrica oszczędzała na remontach, chcąc maksymalizować zyski. Po rozszczelnieniu furty rufowej statek powinien trafić do doku, tymczasem naprawy prowadzono prowizorycznie, między innymi. To był błąd. „Heweliusz” wypłynął w takim stanie technicznym, w jakim nie powinien.

13 stycznia wypłynął ze Świnoujścia z opóźnieniem, bo jeszcze w porcie naprawiano furtę. Kapitan próbował nadgonić czas w trudnych warunkach, a potem zwolnił - dlatego, nie wiadomo. Ale presja armatora, by płynąć mimo usterek, była realna.

Skąd więc wciąż tyle emocji wokół „Heweliusza”?

Bo to tragedia owiana tajemnicą. Mimo że minęły lata, wciąż nie ma jednoznacznych odpowiedzi. To był też okres transformacji w Polsce - wiele rzeczy schodziło wtedy na drugi plan. Brak jasnych wniosków, liczne teorie spiskowe i duża liczba ofiar sprawiają, że historia „Heweliusza” nadal budzi emocje.

Czy ta katastrofa czegoś nas nauczyła?

Tak. Choć niektórzy twierdzą inaczej, wyciągnięto wnioski. Przykładem jest skafander pana Grzegorza Sudwoja - jednego z ocalałych. Był niefunkcjonalny, trudno go było zapiąć w ciemności i zimnie, ale uratował mu życie, izolując od wody. Dzisiejsze skafandry są lepiej zaprojektowane - łatwiejsze w użyciu, z nowymi materiałami i rękawicami. Ulepszono też procedury bezpieczeństwa i wyposażenie ratownicze. Nasza Morska Służba Poszukiwania i Ratownictwa (SAR) dysponuje dziś sprzętem pozwalającym działać w eks-

tremalnych warunkach. Nowe jednostki ratownicze są praktycznie niezatapialne.

Jakie pamiątki po „Heweliuszu” znajdują się w Narodowym Muzeum Morskim w Gdańsku?

Najważniejszy eksponat to właśnie skafander pana Sudwoja oraz osobiste przedmioty, które miał przy sobie: zegarek, breloczek do kluczy, przybory do szycia. Wypadły mu podczas ewakuacji, ale niemieccy nurkowie odnaleźli je przy wraku i zwrócili właścicielowi. Gdy przekazywał je muzeum, w saszetce wciąż był morski piasek. To niezwykłe symboliczne przedmioty, które personalizują historię tragedii.

KATASTROFA „HEWELIUSZA”

Zatonięcie „Heweliusza” było największą katastrofą w historii polskiej żeglugi, która wydarzyła się w czasie pokoju. Doszło do niego 14 stycznia 1993 r. w pobliżu niemieckiej wyspy Rugia. Zginęło 55 osób: 35 pasażerów (w tym dwoje dzieci) i 20 członków załogi. Odnaleziono 39 ciał. Uratowano dziewięciu członków załogi. Wrak spoczywa na głębokości około 25 metrów.

LÓD PEKA POD STAŁĄ. TRWA AKCJA LODOŁAMANIA NA ODRZE I JEZIORZE DĄBIE

POGODA

Kruszenie lodu rozpoczęte. Ocelot, Odyniec i Dzik na Odrze.

We wtorek prace rozpoczęły się na jeziorze Dąbie, a następnie przeniosły się na górny odcinek Odry Wschodniej w kierunku Gryfina. Teraz działania są kontynuowane w górę Odry. Do akcji skierowanych zostało łącznie 13 lodołamaczy - zarówno polskich, jak i niemieckich, które wspólnie pracują nad zapewnieniem drożności szlaku wodnego i ograniczeniem ryzyka zatorów lodowych.



nasz REGION

Zniszczona promenada w Trzebieży. Obowiązuje zakaz wstępu

Marek Jaszczynski
Trzebież

Siła natury po raz kolejny dała o sobie znać. Napierająca kra lodowa uszkodziła kilkadziesiąt metrów promenady spacerowej nad Zalewem Szczecińskim w Trzebieży.

W nocy, z 11 na 12 stycznia, w efekcie cofki i spiętrzenia lodu uszkodzona została promenada wraz z tarasem widokowym i pomostem pływającym w Trzebieży.

- Infrastruktura Kompleksu Rekreacyjno-Plażowego w Trzebieży, zarządzana przez OSiR Police, jest objęta ubezpieczeniem. Zdarzenie zostało zgłoszone, trwa ocena szkód - mówi Piotr Jasina, dyrektor biura burmistrza Polic. -

Trudno w tej chwili odpowiedzieć, kiedy uda się usunąć uszkodzenia promenady, tarasu i pomostu. Tym bardziej, że zima nadal trwa. Zapewniamy, że gmina będzie się starała jak najszybciej przywrócić obiekty do użytkowania.

Ze względów bezpieczeństwa teren uszkodzonej promenady został zamknięty dla pieszych. Służby apelują o bezwzględne stosowanie się do zakazu wstępu do czasu zakończenia oględzin i usunięcia zagrożenia.

Przypomnijmy, że to nowa promenada, odbudowana po pożarze. W nocy z 23 na 24 listopada 2018 roku konstrukcja została podpalona. Spłonęło wówczas kilkaset metrów bieżących pomostu.

©/P



Promenada nad zalewem jest ubezpieczona. Teraz trwa szacowanie strat

KRÓTKO

NASZ PATRONAT

24 stycznia 2026 roku o godz. 18 w Hanza Tower w Szczecinie odbędzie się Bal Charytatywny na rzecz Stowarzyszenia Hospicjum Królowej Apostołów w Tanowie.

Organizatorzy po raz kolejny zapraszają na wyjątkowy wieczór pełen muzyki, dobrej energii i wspólnego działania w szczytnym celu. Cały dochód ze sprzedaży biletów oraz licytacji fantów zostanie przeznaczony na działalność hospicjum w Tanowie, które na co dzień otacza opieką osoby ciężko chore oraz ich

bliskich. Bal ma nie tylko wymiar charytatywny, ale także integracyjny - to okazja, by pomagać, bawiąc się i pokazując, że lokalna społeczność potrafi jednoczyć się wokół ważnych spraw. W tym roku zbiórka jest organizowana z myślą o zakupie busa dla podopiecznych Hospicjum Królowej Apostołów w Tanowie

Bilety w cenie 400 zł za osobę można zarezerwować pod numerem telefonu +48 506 533 449 lub mailowo: biuro@zul.org.pl.

JASZ

REGION

1100 złotych i 10 punktów karnych kosztowało 43-latką niewłaściwe przygotowanie pojazdu do jazdy. W okolicach Goleniowa na trasie S3 na samochód marki Skoda spadła bryła lodu z jadącej przed nią ciężarówką. Doszło do uszkodzenia zderzaka w osobówce. Obowiązkiem każdego kierującego jest dokładne usunięcie śniegu oraz lodu z całego pojazdu: szyb, ale również dachu, świateł, lusterek oraz tablic rejestracyjnych.



FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU

Leszek Wójcik,
tel. 500 325 110

Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Szczecińskiego w Szczecinie przy al. Niepodległości 26/U1 oraz pod adresem: alarm@gs24.pl

LO XIII i Technikum Organizacji i Zarządzania na podium

Leszek Wójcik
Region

Szczecińskie szkoły po raz kolejny odniosły ogromny sukces w ogólnopolskim Rankingu „Perspektyw”. W tym roku aż dwie placówki znalazły się w pierwszej trójce: XIII Liceum Ogólnokształcące oraz Technikum Organizacji i Zarządzania funkcjonujące w ZS nr 8.

Wyniki 28. edycji Rankingu Liceów i Techników „Perspektyw 2026” potwierdzają wysoką pozycję szczecińskiej „Trzynastki”. Prestiżowe liceum po raz kolejny znalazło się na podium ogólnopolskiego zestawienia liceów ogólnokształcących. Zajęło trzecie miejsce w kraju - tuż za XIV LO im. Stanisława Staszica z Warszawy oraz V LO im. Augusta Witkowskiego z Krakowa.

Tegoroczny sukces szczecińskiego ogólniaka cieszy podwójnie. XIII Liceum Ogólnokształcące obchodzi bowiem nietypową rocznicę: 25 lat nieprzerwanego utrzymywania się w ścisłej czołówce Rankingu „Perspektyw”, budując w ten sposób znakomitą markę szkoły. To osiągnięcie unikatowe w skali regionu - żadna inna szkoła średnia z województwa nie może się pochwalić tak długą i stabilną obecnością wśród najlepszych liceów w Polsce.

- Z całą pewnością to ogromny powód do dumy dla całego Szczecina - podkreślił Piotr Krzystek, prezydent Szczecina. - XIII Liceum Ogólnokształcące od lat wyznacza najwyższe standardy jakości w edukacji, a ćwierć wieku obecności w czołówce Rankingu „Perspektyw” jest najlepszym dowodem konsekwencji, profesjonalizmu i zaangażowania całej społeczności szkolnej.

Przypomnijmy, że ranking Liceów i Techników „Perspektyw” jest uznawany za jedno z najbardziej prestiżowych zestawień edukacyjnych w Polsce. O jego wynikach decydują obiektywne kryteria, obejmujące wyniki matur z przedmiotów dodatkowych (45 proc. punktów), wyniki matur



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

W 2026 r., ogromny sukces odniosło Technikum Organizacji i Zarządzania funkcjonujące w ZS nr 8. Szkoła zajęła 3. miejsce w ogólnopolskim rankingu techników

z przedmiotów obowiązkowych (30 proc. punktów) oraz sukcesy uczniów w olimpiadach (25 proc. punktów).

Dodatkowo należy również podkreślić, że w tym roku szczecińska „Trzynastka” znalazła się także na 2. miejscu w Rankingu Szkół Olimpijskich. Wyprzedziło ją jedynie XIV LO im. Stanisława Staszica z Warszawy.

Oprócz XIII Liceum Ogólnokształcącego w tegorocznym zestawieniu najlepszych liceów ogólnokształcących znalazły się również inne szczecińskie placówki. W pierwszej setce najlepszych ogólniaków znalazło się także: II Liceum Ogólnokształcące im. Mieszka I (zajęło 79. miejsce) i V Liceum Ogólnokształcące im. Adama Asnyka (94. miejsce - awans ze 118. miejsca w 2025 r.).

W 2026 r., ogromny sukces odniosło także Technikum Organizacji i Zarządzania funkcjonujące w ZS nr 8. Placówka znalazła się na podium w Ran-

Nasze szkoły są coraz bardziej nowoczesne, ambitne i przygotowują młodych ludzi do dalszej edukacji i wejścia na rynek pracy

kingu Głównym Techników, gdzie zajęła 3. miejsce obok Technikum Łączności nr 14 im. Obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku z Krakowa oraz Technikum Mechatronicznego nr 1 im. P. Drzewieckiego z Warszawy.

Szczecińska szkoła awansowała w stosunku do ubiegłorocznego zestawienia aż o 4 pozycje.

- To niezwykle sukces, który potwierdza naszą przynależność do ścisłej czołówki polskich techników - zauważa zastępca dyrektora szkoły Joanna Rygielska-Barwacz.

Dyrektor Rygielska-Barwacz, przypominając, że szkoła odnosi sukcesy już od 2018 r. A w tym roku znalazła się jeszcze na dziesiątym miejscu w rankingu maturalnym. Pani dyrektor podkreśliła, że uplasowanie się w pierwszej trójce rankingu „Perspektyw” jest efektem systematycznej pracy uczniów, wysokich kompetencji i zaangażowania nauczycieli oraz dbania o jakość kształcenia przez dyrekcję szkoły.

- Ogromne podziękowania należą się też rodzicom, za zaufanie i wsparcie. To także ich sukces.

Co ważne, Technikum Organizacji i Zarządzania, to nie jedyna szczecińska publiczna

placówka, która odniosła sukces w tegorocznym zestawieniu! Technikum Elektryczno-Elektroniczne funkcjonujące w ramach Zespołu Szkół Elektryczno-Elektronicznych im. Prof. Maksymiliana Tytusa Hubera, awansowało z 58. pozycji na doskonałe 17. miejsce.

Z kolei Technikum Technologii Cyfrowych im. Jacka Karpińskiego uplasowało się w tegorocznym Rankingu na 78. miejscu (awans ze 113. miejsca zajętego w 2025 r.).

W tym roku, podczas oceny techników Kapituła pod uwagę brała cztery czynniki: wyniki egzaminów zawodowych (35 proc. punktów), sukcesy w olimpiadach (20 proc. punktów), wyniki matur z przedmiotów podstawowych (20 proc. punktów) i wyniki matur z przedmiotów dodatkowych (25 proc. punktów).

- Wyniki osiągnięte przez nasze techniki pokazują, że konsekwentne inwestowanie w rozwój szczecińskiego szkolnictwa zawodowego przynosi realne efekty - podsumował Piotr Krzystek. - Nasze szkoły są coraz bardziej nowoczesne, ambitne i świetnie przygotowują młodych ludzi do dalszej edukacji oraz wejścia na rynek pracy. ©/P

Drastyczne zdarzenie w Bezzreczu. Pies zagryzł sarnę, właścicielka odjechała

Marek Jaszczczyński
Region

Do bulwersującego zdarzenia doszło 12 stycznia około godziny 14 na ul. Nowowiejskiej w Bezzreczu. Według relacji świadków, kobieta poruszająca się vanem w kolorze niebieskim, szarym lub granatowym wypuściła z samochodu psa typu owczarek belgijski, który zaatakował sarnę. Zwierzę nie przeżyło.

Na miejscu pozostały drastyczne ślady zdarzenia. Jak informują mieszkańcy, na zdjęciach wykonanych tuż po ataku, widać zarówno psa, jak i martwą sarnę. Zwierzęta te od dawna bytują na terenie osiedla i są znane lokalnej społeczności.

Największe oburzenie budzi fakt, że po zdarzeniu właścicielka psa przywołała go, po czym oddaliła się z miejsca, nie reagując i nie podejmując żadnych działań.

- To sytuacja absolutnie niedopuszczalna. Pojawia się pytanie, co by było, gdyby ofiarą ataku nie była sarna, lecz dziecko lub przypadkowy przechodzień - podkreślają mieszkańcy.

Mieszkańcy apelują o pomoc w ustaleniu tożsamości kobiety i udostępnianie informacji, licząc na to, że odpowiedzialna osoba poniesie konsekwencje.

Przy sarnie zagryzionej przez psa na ul. Nowowiejskiej w Bezzreczu przebywały dwa koźleta. Zwierzęta znajdują się na sąsiedniej działce, na której nie ma żadnych zabudowań.

- One tam żyły od zawsze - mówi pani Joanna, z którą skontaktowała się nasza redakcja.

Sprawą zajęła się Straż Gminna w Dobrej. Jak informuje komendant Andrzej Budzyński, trwają intensywne czynności zmierzające do ustalenia właścicielki psa.

- Zależy nam na wyjaśnieniu tego zdarzenia. Cały czas poszukujemy właściciela psa - mówi komendant. - Niestety nie ma świadków, którzy wykonali zdjęcie kobiety lub numerów rejestracyjnych pojazdu, którym się poruszała. Są jednak osoby twierdzące, że byłyby w stanie rozpoznać właścicielkę czworonoga po sylwetce lub sposobie ubioru.

Straż gminna sprawdza również zapisy z okolicznego monitoringu. Funkcjonariusze przyznają, że mają już pewne podejrzenia.

Jak się okazuje, nie było to jedyne podobne zdarzenie w ostatnim czasie. Przed świętami w tej samej okolicy poskoczek zaatakował dwie sarny.

- Do zdarzenia doszło kilkaset metrów od miejsca, w którym pies rasy owczarek belgijski zagryzł sarnę. Na szczęście przechodząca kobieta zdołała wówczas odgonić psa - dodaje komendant Budzyński.

Mieszkaniec mówi o chaosie, straż miejska odpowiada

Marek Jaszczczyński
Szczecin

Czytelnik zwrócił się do naszej redakcji w sprawie interwencji Straży Miejskiej, do której doszło 22 listopada przy ul. Kopańskiego 56-58 w Szczecinie. Otrzymał wezwanie za parkowanie w miejscu do tego niewyznaczonym. Jego zdaniem, zasady parkowania na osiedlu nie były dla kierowców czytelne.

- To osiedle za szlabanem. Nie było wyznaczonych miejsc parkingowych ani wyraźnego oznakowania zakazującego parkowania. Od lat samochody parkowały tam w sposób stały i tolerowany. Nagle pojawiła się straż miejska i zaczęła wystawiać mandaty - relacjonuje czytelnik.

Jak podkreśla, krótko po interwencji wprowadzono nową organizację ruchu oraz oznakowanie, które dopuszcza parkowanie w tym miejscu.

- Dla mnie to absurdalna sytuacja. Straż chce mnie ukarać za coś, co dziś jest już dozwolone - dodaje.

Teren, na którym doszło do interwencji, znajduje się w strefie zamieszkania (znak D-40). Czytelnik zaznacza, że w miejscu postoju nie było wyznaczonych miejsc parkingowych ani znaków jednoznacznie zakazujących parkowania. Pojazdy parkowały tam od lat,



Od lat samochody parkowały tam w sposób stały i tolerowany - mówi nasz czytelnik

poza trawnikiem i bez utrudniania ruchu.

Co istotne, po zdarzeniu w tym samym miejscu wprowadzono nowe oznakowanie dopuszczające parkowanie. Zdaniem mieszkańca może to świadczyć o tym, że wcześniejsza organizacja ruchu była problematyczna i wprowadzała kierowców w błąd.

Do sprawy odniosła się Joanna Wojtach ze Straży Miejskiej w Szczecinie.

- Straż Miejska podejmowała interwencję 22 listopada na ul. Kopańskiego. Dotyczyła ona nieprawidłowego parkowania w strefie zamieszkania. Wystawiono łącznie 14 wezwań wobec kierowców, których nie było na miejscu - wyjaśnia.

Jak dodaje, jedną z wezwanych osób był nasz czytelnik. Spośród wszystkich kierowców, tylko on zakwestionował zasadność interwencji.

- W dniu zdarzenia oznakowanie było prawidłowe. Znak D-40 określa zasady parkowania i dopuszcza je wyłącznie w miejscach wyznaczonych. Przepisy nie wymagają w takim przypadku dodatkowego oznakowania poziomego - podkreśla Wojtach.

Na terenie osiedla miały znajdować się znaki D-18 (parking) oraz tabliczki T-30, wskazujące sposób parkowania równoległy lub prostopadły. Straż Miejska dysponuje dokumentacją fotograficzną, pokazującą zarówno pojazdy zaparkowane prawidłowo, jak i te stojące poza miejscami wyznaczonymi.

Późniejsze doprecyzowanie oznakowania przez spółdzielnię mieszkaniową nie oznacza, że wcześniej było ono nieprawidłowe - zaznacza przedstawicielka straży.

Wezwanie do złożenia wyjaśnień zostało wysłane 10 grudnia. Według straży osoba wezwana nie stawiała się, a po niemal miesiącu przesłała maila z wnioskiem o odstąpienie od ukarania.

- Jeśli ktoś nie zgadza się z oceną strażników, ma prawo odmówić przyjęcia mandatu. Wówczas sprawa trafia do sądu, który rozstrzyga zasadność interwencji - podsumowuje Joanna Wojtach.

ZWiK zatrudni z konkursu, a czasem z polecenia

Marek Jaszczczyński
Dokończenie ze str. 1

ZWiK odniósł się do pojawiających się zarzutów o możliwe faworyzowanie wybranych osób kosztem innych pracowników. Zarząd ZWiK zapewnia, że wszystkie decyzje kadrowe podejmowane są zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa pracy, w tym zasadą równego traktowania.

- Nie znamy tego zarzutu ani osób, których mógłby dotyczyć. Wszystkie decyzje kadrowe są zgodne z obowiązującymi przepisami - zaznacza Hanna Pieczyńska.

Spółka informuje, że rekrutacje na wakujące stanowiska odbywają się w trybie konkursowym lub w formie awansów wewnętrznych, a ogłoszenia publikowane są m.in. na portalach rekrutacyjnych oraz

na stronie internetowej spółki. W wyjątkowych sytuacjach możliwe jest również zatrudnienie z pominięciem konkursu, np. gdy nie uda się wyłonić odpowiedniego kandydata w standardowej procedurze. Wówczas spółka korzysta z polecenia.

- System poleceń nie jest zjawiskiem nowym w procesach rekrutacyjnych, w korporacjach płaci się za takie polecenia. U nas wypłaty pieniędzy za to nie ma. Jeśli na jakieś stanowisko, np. robotnicze mamy wakat i któryś z naszych pracowników daje rekomendację osobie poszukującej pracy, zgodnej z naszymi potrzebami, zapraszamy takiego potencjalnego kandydata na rozmowę i sprawdzamy jego umiejętności i kompetencje - wyjaśnia przedstawicielka spółki.

©©

Oreż w państwie Gryfitów w Muzeum Narodowym w Szczecinie

Leszek Wójcik
Szczecin

„Oreż w państwie Gryfitów ze zbiorów Muzeum Narodowego w Szczecinie”. Taki jest tytuł najnowszej wystawy, której wernisaż odbędzie się dzisiaj w gmachu przy Wałach Chrobrego.

Muzeum Narodowe w Szczecinie przygotowało nową wystawę dla miłośników historii Szczecina. W gmachu przy Wałach Chrobrego zaprezentowano prawie 190 eksponatów, które w większości będą prezentowane po raz pierwszy.

- Otwarcie tej wystawy to szczególne wydarzenie - podkreśla Jarosław Lubiak, dyrektor muzeum ds. naukowych. - Udało się nam przygotować eksponaty nigdzie wcześniej nie pokazywane oraz zebrać



Kolekcja mieczy jest jedną z największych w kraju

zbiory wycofane z wypożyczeń z innych muzeów.

Co zobaczymy na najnowszej wystawie w muzeum? Podpowiedź kryje jej tytuł. Broń.

- Prezentowany oreż jest ułożony w układzie chronolo-

gicznym, od XII w. do pierwszej ćwierci XVII w. - mówi Justyna Bądkowska, kuratorka wystawy.

Są to miecze, pugiwały, kordy, ostrogi, uzbrojenie jezdzieckie (w tym fragmenty bogato zdobionego uzbrojenia książąt pomorskich), halabarda, armata, rapiery, prochownica...

- Pierwsza sala jest poświęcona tylko mieczowi - podkreśla Justyna Bądkowska. - W kolekcji naszego muzeum znajduje się ponad 30 średnio-wiecznych mieczy. To jedna z największych kolekcji w kraju.

Ważnym eksponatem jest też kusza z XV w. To wyjątkowy egzemplarz, jedyny taki w Polsce i najstarszy - jeszcze naciągana hakim.

Cały zbiór pochodzi z Pomorza - to tu został odnaleziony.

Zostały wyłowione z Odry, odkryte w miejscowościach nadmorskich, np. Kołobrzegu... Ale najwięcej pochodzi z samego Szczecina. Halabarda np. została odnaleziona przy ul. Bandurskiego w latach 60. XX w., miecz znaleziony przy al. Wyzwolenia w 1964 r. i przesłana renesansowa prochownica z rzeźbą kobiety w renesansowym stroju.

Ale to nie oznacza, że wszystkie zostały tu wyprodukowane - pochodzą m.in. z Moraw, Niemiec czy Szwecji. Zanim zebrane egzemplarze zostały wystawione publicznie, przez wiele lat były poddawane konserwacji - co tłumaczy tak późne ich pokazanie szerokiej publiczności.

Wystawa będzie czynna dokładnie rok, do 15 stycznia 2027 r.

©©

Alimenty po staremu. Z bojami i harcami w sądach

Małgorzata Oberlan

Pod falą krytyki rząd latem wycofał projekt tablic alimentacyjnych, które miały pomóc sędziom w orzekaniu konkretnych stawek. Tablice poszły do poprawki, ale nie wróciły. Problem alimentacji zdaje się przerastać kolejne ekipy rządzących, a tymczasem w sądach...

Usprawiedliwione potrzeby dziecka oraz możliwości zarobkowe rodzica i jego sytuacja finansowa - to dwie podstawowe kwestie, które sąd rodzinny w Polsce bierze pod uwagę, zasądając konkretne kwoty alimentów. I na tych dwóch polach - od wielu lat - najczęściej próbują swoich sił matki (to one wciąż najczęściej pozywają) i ojcowie (są pozywani).

Matki świadomie lub nie zawiązują potrzeby dziecka, czasem szokująco. Ojcowie potrafią ukrywać dochody i majątki, a także robić z siebie chorych czy nie w pełni sprawnych, byle ich „możliwości zarobkowe” za duże nie były. W metodach do osiągnięcia celu nie przebiegają obie płcie.

„Każdy przypadek sąd rozpatruje indywidualnie” - taka zasada przyświeca wydziałom rodzinnym w polskich sądach. Tymczasem w wielu krajach zachodnich, z najlepiej znaną nam praktyką w Niemczech, już od dawna sądy przy orzekaniu o wysokości alimentów kierują się algorytmami czy tabelami.

Niemiecki ordnung od 1979 roku

Przykładem Tabela Düsseldorfa, która jest wytyczną stosowaną przez wszystkie wyższe sądy regionalne w Niemczech do ustalania i oceny wysokości alimentów na dzieci. Jest ona publikowana przez Wyższy Sąd Krajowy w Düsseldorfie od 1979 roku. Co roku taka tabela jest rewaloryzowana, bo przecież zmienia się choćby pensja minimalna.

U naszych zachodnich sąsiadów tabela, w największym uproszczeniu, opiera się na dwóch elementach: wieku dziecka (cztery przedziały) i dochodach rodzica zobowiązanego do alimentacji (więcej grup). Z tabeli prosto można odczytać co roku, jakie alimenty na dziecko się należą.

Oczywiście i niemieckie sądy indywidualizują poszczególne przypadki i nie są zobowiązane do sztywnego trzymania się tylko tabelki. Ale zarówno sędziowie, jak i rodzice zawsze mają jakiś solidny grunt, na którym mogą się oprzeć.



Po sądowych bitwach o pieniądze na dzieci i awanturach przepaść w rodzinie rośnie

„Ujednolicenie i sprawiedliwość” - tak Niemcy określają sens stosowania od dekad tego systemu.

W innych krajach stosowane są rozwiązania nazywane algorytmami lub inaczej. W Polsce natomiast od lat postuluje się wprowadzenie podobnych narzędzi. Niestety, problem - jak piszemy na wstępie - zdaje się przerastać kolejne ekipy rządzących. Obecna porażkę odnotowała tego lata.

Tablice pod falą krytyki wycofane do poprawki

„W związku z licznymi uwagami Ministerstwo Sprawiedliwości wycofało materiał pomocniczy dla sądów, jakim jest tablica alimentacyjna. Resort będzie prowadził dalsze prace oraz konsultacje nad tym projektem, aby go dopracować i wyjaśnić wszelkie wątpliwości” - przekazał pod koniec lipca resort mediom.

Wcześniej ministerstwo ogłosiło wyczekiwany przez wiele środowisk projekt tablic alimentacyjnych. Miały być wytycznymi i pomocą dla sędziów, a nie sztywną podstawą orzekania. Niestety, okazały się bledem.

Burza w sieci i realu wybuchła w zasadzie natychmiast po opublikowaniu tablic. Podstawowym błędem, który wytykali zarówno eksperci, jak i rzesze zwykłych ludzi, nietrudnym do wyłapania, było zestawienie

dochodów brutto rodzica zobowiązanego do alimentacji z kwotami alimentów do płacenia netto. W niektórych przypadkach tablice przewidywały alimenty wyższe niż zarobki płacącego alimenty!

Zamiast wsparcia dla sędziów w orzekaniu i jakiejś jasności dla rodziców, mamy zatem znów powrót do punktu zero, czyli nic. Podobno teraz projekt tablic będzie porządnie konsultowany i po poprawkach zostanie zaprezentowany ponownie. Co ważne, tablice jako pomocy oczekują sami sędziowie rodzinni (a przynajmniej ich spora część). Ale tablic rzetelnych, opartych o twarde statystyki i już stosowane orzecznictwo.

- W mojej ocenie takie tablice mogą być pomocne w orzekaniu w sprawach alimentacyjnych i spełniać funkcję pewnego rodzaju drogowskazu. Natomiast istotne jest, jak to narzędzie zostanie opracowane. Takie prace powinny zostać oparte o rzetelne badanie statystyczne, które na pewno wymagałoby olbrzymiej ilości czasu i jednocześnie pracy po stronie - także nas sędziów - po to, żeby zobaczyć, jakie rzeczywiście są realnie zasądzone alimenty w różnych sprawach. Wtedy ewentualnie można by usiąść i rozmawiać o ich ostatecznym kształcie. W ten etap powinni być zaangażowani ekonomiści, statystycy, ale też sędziowie i pracownicy socjalni, którzy mają olbrzymią wiedzę na temat tego, jak rzeczywiście wygląda sytuacja związana z alimentami, szczególnie w tych najbardziej ubogich rodzinach - wskazała sędzina Maja Ja-

blońska z Sądu Rejonowego w Olsztynie, wiceprezes Stowarzyszenia Sędziów Rodzinnych w Polsce (Za: Prawo.pl).

A tymczasem w sądach...

Na razie zatem w sądach rodzinnych nad Wisłą nic się nie zmienia. Pozywające matki i pozwani ojcowie (rzadko bywa odwrotnie) przeciągają linię na swoją stronę, a Temida nieustrudzenie „każdy przypadek bada indywidualnie”.

Pozywani o alimenty lub ich podwyżkę panowie do różnych sztuczek się uciekają, by za wiele nie płacić. Czasem na sali sądowej bywa tragikomicznie. Ot, jak choćby w Sądzie Rodzinnym w Brodnicy, gdzie przedsiębiorca pracujący w rodzinnej, dobrze prosperującej firmie, usiłował udowodnić, że wynagradzany jest w kwocie minimalnej pensji krajowej i zasadniczo klepie biedę. A zatem - alimentów na syna wyższych płacić nie może.

Nic to, że, jak ustalił sąd, przedsiębiorca założył nową rodzinę, doczekał się z nową partnerką kolejnego dziecka, a następnie podczas sprawy alimentacyjnej było w drodze. Nic, że kończy budowę domu dla nowej rodziny. Ubogi jest jak mysz kościelna prawie...

Pan B. twierdził w sądzie, że zarabia 3,7 tysiąca zł miesięcznie. „Zeznał, że nie stał go na wizyty prywatne u lekarzy, nawet u dentysty, a ma do zrobienia 9 zębów i czeka na wizyty na NFZ. Chodzi w starych butach, które mają kilka lat” - odnotował w aktach sąd.

Brodnicka Temida temu ojcu akurat wyprowadzić w pole się nie dała. Zasądziła 1300 zł alimentów. Mniej niż oczekiwała matka dziecka, ale jednak.

„Sąd nie dał wiary zeznaniom M. B. na okoliczność wykazywanych zarobków w firmie i jego możliwości finansowych. Zeznania te były w ocenie sądu nieszczere. Pozwany ukrył faktyczne zarobki i możliwości. Skupił się wyłącznie na przedstawieniu rzekomo bardzo trudnej, wręcz granicznej z ubóstwem sytuacji materialnej, twierdząc, że od lat np. nie kupuje sobie butów, a zęby leczy latami na NFZ. (...) Skoro firma, w której pracuje, istnieje wiele lat i jest firmą rodzinną, to trudno dać wiarę, że członek rodziny zatrudniony w niej od lat, a więc pracujący też na rzecz jej rozwoju i wizerunku na rynku, otrzymuje wynagrodzenie w wysokości prawie niższej krajowej” - zaznaczyła, uzasadniając wyrok, sędzina Marzena Sirokos.

Wyrok w tej sprawie wraz z uzasadnieniem 4 września br. opublikowany został w Portalu Orzeczeń Sądowych i oznaczony jako nieprawomocny.

Matka: koszt utrzymania dwóch synów to 11 tysięcy złotych...

Nie tylko ojcowskie dowodzenia, ale i matczyne kończą się czasem przed sądami porażką. Przykładem sprawa pani O., matki dwóch synów, w której orzekał Sad Rejonowy w Toruniu. Wyrok dotyczący pozwu o podwyżkę alimentów opublikowany został w Portalu Orzeczeń Sądowych 15 września i także oznaczony został jako nieprawomocny.

Historia ta tym bardziej jest ciekawa, że pojawia się w niej niemiecka Tabela Düsseldorfa. Jakim cudem? Otóż pozwany ojciec dzieci żyje od lat i pracuje w Niemczech. Jest inżynierem, dobrze wynagradzanym w solidnej firmie. W przeszłości rodzice zawarli ugodę, na mocy której pan O. miał płacić na synów alimenty w wysokości przynajmniej 110 procent stawki minimalnej określonej w tejże tabeli, zgodnie z wiekiem dziecka.

Synowie rośli, a ojciec płacił przez ostatnich kilka lat tyle samo. Tak zwane „usprawiedliwione potrzeby dzieci” zatem rosły - tego sąd toruński nie kwestionował. Tyle że żądanie matki, by alimenty podwyższyć do 6 i 5 tysięcy złotych na synów oddalił w całości.

„Trudno zgodzić się z twierdzeniem matki małoletnich powodów, aby miesięczny koszt ich utrzymania wynosił 6000 zł i 5000 zł. Co do zasady, alimenty od pozwanego T. O. powinny być traktowane jako jego udział w kosztach utrzymania dzieci i przeznaczone na zaspokojenie podstawowych potrzeb małoletnich powodów. Matka otrzymuje świadczenie 800 plus na dwóch synów, które powinno być wykorzystane w całości na ich potrzeby. Mieszka ona z małoletnimi w Polsce i ustalając koszty utrzymania każdego z nich wziął pod uwagę przeciętne koszty utrzymania dzieci w ich wieku w Polsce” - wskazał sąd uzasadniając wyrok.

Temidzie nie umknęło, że matka pracuje zawodowo i zarabia 5 tys. zł netto, a co kwartał inkasuje dodatkowy tysiąc premii. W wyniku podziału majątku otrzymała od ojca dzieci m.in. 34 tysiące euro, z czego kupiła choćby warty 50 tys. zł samochód.

Jak dotąd od ojca z Niemiec kobieta na synów dostaje po 522 i 428 euro co miesiąc. Poza tym - świadczenie „Kindergeld” w wysokości 500 euro miesięcznie oraz polskie „800 plus” na każdego z nich. „Sytuacja materialna jest na tyle korzystna, że jest w stanie zaspokoić wszystkie uzasadnione potrzeby małoletnich” - podsumowała sędzina Lidia Lenartowicz. I temat podwyżki alimentów zamknęła.

Bez rychłego finału

Oczywiście, wysokość alimentów i sposób zasądzenia tych kwot w Polsce to niejedyny problem. Równie wielkim od lat jest egzekucja już orzeczonych alimentów, mimo coraz to surowszych „batów” na alimentarzy wprowadzanych w przepisach.

Kolejny kłopot jest z tzw. „alimentami natychmiastowymi”. Mowa o wprowadzenie możliwości szybkiego uzyskiwania alimentów, by później można było ubiegać się o wyższe świadczenia. Pracował nad tym resort pod rządami Zbigniewa Ziobry, kontynuował pod wodzą Adama Bodnara. I zapewne pracuje dalej...

Według oficjalnych szacunków blisko milion dzieci w Polsce nie otrzymuje zasądzonych alimentów, a długi alimentacyjne sięgają przynajmniej 16 miliardów złotych (dane za 2024 r.).

KRÓTKO

USTRZYKI DOLNE

Policjanci uratowali pijanego 15-latkę leżącego w śniegu

Policjanci pełniący służbę patrolową w Ustrzykach Dolnych ok. godz. 20 przy ul. Fabrycznej zauważyli światło wydobywające się z zasypanego śnieżnej. Po zatrzymaniu radiowozu i sprawdzeniu miejsca mundurowi odkryli leżącego w śniegu nastolatka.

Chłopak był skrajnie wychłodzony, miał drgawki i nie potrafił utrzymać się na nogach. Kontakt z nim był bardzo utrudniony. Sytuacja była dramatyczna, ponieważ tem-

peratura na zewnątrz spadła do -7 °C. Policjanci wezwali zespół ratownictwa medycznego, przenieśli chłopca do radiowozu i okryli go folią termiczną. W trakcie udzielania pomocy funkcjonariusze wyczuli od nastolatka silną woń alkoholu. Badanie wykazało, że mieszkaniec powiatu bieszczadzkiego miał w organizmie blisko 2 promile. Chłopca przetransportowano do szpitala. Sprawą zajmie się sąd rodzinny. ŁS

ŚWINOUJŚCIE

Pamiętają o ofiarach Heweliusza



Syrenami na promach i okrętach Marynarki Wojennej oraz uroczystościami pod pomnikiem „Tym, którzy nie powrócili z morza” upamiętniono ofiary katastrofy promu Jan Heweliusz, który zatonął 33 lata temu - 14 stycznia 1993 roku - na Bałtyku. Na morzu zginęło wtedy 36 pasażerów i 20 członków załogi.

SOPOT

Śledztwo ws. śmierci Soyki

Rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Gdańsku Mariusz Duszyński poinformował, że śledztwo prowadzone przez Prokuraturę Rejonową w Sopocie w sprawie nieumyślnego spowodowania śmierci Stanisława Soyki zostało zakończone wydaniem postanowienia o umorzeniu śledztwa. Jak uzasadnił, czyn nie zawiera znamion

czynu zabronionego. - Natomiast szanując wolę rodziny zmarłego, więcej informacji na temat przedmiotowego śledztwa nie udzielamy - dodał prokurator Duszyński. Śledztwo w sprawie śmierci artysty prowadziła Prokuratura Rejonowa w Sopocie z art. 155 kk. W trakcie czynności nie stwierdzono udziału osób trzecich. PAP

ZAKOPANE

W środę po raz pierwszy w tym sezonie zimowym uruchomiono wyciąg narciarski w Kotle Gąsienicowym na Kasprowym Wierchu w Tatrach. Odpowiednia ilość naturalnego śniegu pozwoliła na przygotowanie tej trasy o charakterze alpejskim. Drugi wyciąg i trasa z Kasprowego Wierchu do Doliny Goryczkowej pozostają zamknięte z powodu zbyt małej ilości śniegu. Na szczycie Kasprowego Wierchu leży obecnie około 80 cm białego puchu.

„Fundamentalną sprawą jest to, żeby ograniczyć zjawisko przymusowego wypychania ludzi na umowy śmieciowe

Sebastian Gajewski wiceminister pracy

Ziobro straci dom, pieniądze, majątek? Wniosek w sądzie

Marcin Koziestański
Warszawa

Do sądu trafił zmodyfikowany wniosek ws. obciążenia przymusową hipoteką nieruchomości Zbigniewa Ziobry. Jednocześnie wskazano w nim zakres, kwoty oraz wierzycieli.

- Nie uległy zmianie zakres i cel zabezpieczenia, podstawa prawna, wysokość ani rodzaj zabezpieczanych należności, zakres majątku objętego zabezpieczeniem ani okoliczności faktyczne sprawy - przekazał PAP rzecznik Prokuratury Krajowej Przemysław Nowak.

Informację o ponownym wniosku o nałożenie zabezpieczenia majątkowego na dom należący do posła PiS i byłego szefa MS Zbigniewa Ziobry podał we wtorek portal rmf24.pl. Poprzednie takie wnioski trafiły do sądu w listopadzie i grudniu ub.r.

Jak potwierdził PAP prok. Nowak, w poniedziałek prokurator Zespołu Śledczego nr 2 PK zajmującego się sprawą Funduszu Sprawiedliwości wydał postanowienie o zmianie poprzednich decyzji - z 12 listopada oraz 4 grudnia 2025 r. - o zabezpieczeniu na mieniu podejrzanego Zbigniewa Ziobry.

- Zmiana polegała na doprecyzowaniu i uszczegółowieniu sposobu zabezpieczenia majątkowego poprzez wyrażne wy-



FOT. ADAM JANKOWSKI

W poniedziałek obrońca Zbigniewa Ziobry poinformował, że jego klient uzyskał azyl polityczny na Węgrzech

odrębienie hipotek odpowiadających poszczególnym rodzajom zabezpieczanych należności. W postanowieniu jednoznacznie wskazano zakres, kwoty oraz wierzycieli przypisanych do konkretnych hipotek - wyjaśnił rzecznik PK.

Jak dodał, to postanowienie prokuratora zostało we wtorek przesłane do Wydziału Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Rawie Mazowieckiej.

Jak przypomniał prok. Nowak, po raz pierwszy w listopadzie ub.r. prokurator wydał postanowienie o zabezpieczeniu majątkowym na mieniu Ziobry poprzez obciążenie hipoteką

przymusową należących do niego nieruchomości oraz zajęcie środków zgromadzonych na rachunku bankowym.

- Zabezpieczenie majątkowe ma zapewnić wykonalność przyszłych orzeczeń sądowych o charakterze majątkowym (grzywna, obowiązek naprawienia szkody, przepadek, zwrot korzyści) poprzez uniemożliwienie podejrzanemu wyzbycia się, obciążenia lub ukrycia majątku - dodał.

Zgodnie bowiem z Kodeksem postępowania karnego w razie zarzucenia podejrzanemu popełnienia przestępstwa, za które można orzec

grzywnę lub na przykład obowiązek naprawienia szkody, prokurator może z urzędu zabezpieczyć wykonanie tego orzeczenia na mieniu podejrzanego, jeżeli istnieje uzasadniona obawa, że bez takiego zabezpieczenia jego wykonanie będzie niemożliwe lub znacznie utrudnione. - W niniejszej sprawie obie przesłanki zastosowania zabezpieczenia majątkowego zostały spełnione - ocenił rzecznik PK.

Prokuratura Krajowa zarzuca Ziobrze, że kierował zorganizowaną grupą przestępczą oraz wykorzystywał swoje stanowisko do działań o charakterze przestępczym. Ziobro, według prokuratury, miał popełnić 26 przestępstw.

Na dziś zaplanowane jest posiedzenie Sądu Rejonowego dla Warszawy-Mokotowa, który ma odnieść się do wniosku prokuratury o zastosowanie aresztu wobec Ziobry na trzy miesiące. W przypadku uwzględnienia przez sąd wniosku o areszt prokuratura - według jej zapowiedzi - ma wydać za byłym ministrem list gończy i na jego podstawie zostaną uruchomione dalsze poszukiwania posła PiS na terenie kraju. Jeżeli w toku tych działań służby ustalą, że Zbigniew Ziobro nie przebywa na terytorium Polski, kolejnym etapem działań prokuratury ma być uruchomienie poszukiwań na podstawie europejskiego nakazu aresztowania. PAP

Minister finansów: Nie ma żadnych merytorycznych podstaw, aby kierować ustawę budżetową do TK

oprac. Karolina Wrońska
Łódź

Andrzej Domański podkreślił w środę, że prezydent nie ma żadnych merytorycznych podstaw, aby kwestionować konstytucyjność budżetu na 2026 r. i skierować go do TK.

Minister finansów i gospodarki o dalsze losy ustawy budżetowej był pytany w Łodzi w kontekście słów prezydenta dotyczących jej

podpisanie lub skierowanie do Trybunału Konstytucyjnego. Jak mówił Karol Nawrocki, jest dużo wątpliwości wokół polskiego budżetu i ocenił, że „za sprawą niedoskonałej pracy ministra Domańskiego stan finansów publicznych jest dzisiaj w nie takim stanie, jak wypadałoby go przygotować państwu, które jest w grupie G20”.

- Wciąż liczę, że pan prezydent podpisze budżet. To dobry budżet, w którym realizujemy kluczowe zadania. W mojej opi-

nii nie ma żadnego argumentu za tym, żeby ten budżet nie został przez pana prezydenta szybko podpisany. Prezydent nie ma żadnych merytorycznych podstaw, aby kwestionować konstytucyjność ustawy budżetowej i kierując ją do Trybunału Konstytucyjnego - powiedział Domański.

Szef resortu finansów zwrócił uwagę, że w tegorocznym budżecie m.in. zapewniono rekordowe nakłady na bezpieczeństwo i obronę w wysokości

przeszło 200 mld zł, czyli blisko 5 proc. PKB, a także rosnące nakłady na służbę zdrowia.

- Pan prezydent szczęśliwie ustawy budżetowej zawetować nie może. Faktycznie może skierować ją do Trybunału (...). To oczywiście jest w mojej ocenie decyzja, która nie ma żadnych podstaw merytorycznych.

Brak podpisu pod ustawą budżetową na 2026 r. i odesłanie jej do TK będzie oznaczało funkcjonowanie na podstawie projektu ustawy. PAP

Katastrofa na torach. Dźwig spadł na jadący pociąg. Jest wiele ofiar

Adam Kielar
Tajlandia

Pociąg jadący ze stolicy Tajlandii, Bangkoku, na północny wschód kraju wykoleił się w środę, gdy dźwig budowlany spadł na jeden z wagonów. Na miejscu wybuchł pożar.

Zdarzenie miało miejsce nad ranem polskiego czasu w prowincji Nakhon Ratchasima na północny-wschód od stolicy Tajlandii - Bangkoku.

Dźwig, który służył do budowy torów kolei wysokich prędkości na podwyższeniu, spadł nagle na przejeżdżający po torach pociąg pasażerski jadący z Bangkoku do prowincji Ubon Ratchathani. Podróżowało nim 195 pasażerów.



Dźwig pracujący przy budowie trasy kolei dużych prędkości zawalił się i uderzył w przejeżdżający pociąg

Skład wykoleił się, wybuchł także pożar, który strażakom szybko udało się opanować.

Według najnowszego bilansu w katastrofie zginęły co najmniej 32 osoby, a 66 zostało rannych. Służby ratownicze spodziewają się, że liczba ofiar może wzrosnąć, ponieważ część pasażerów może być jeszcze uwięziona w zniszczonym pociągu. Rannych oraz tych, którzy nie ucierpieli, udało się już zabrać z miejsca katastrofy.

Budowana trasa jest elementem wspieranej przez Chinę inwestycji o wartości 5,4 mld dolarów, realizowanej w ramach inicjatywy Pasa i Szlaku, która do 2028 roku ma połączyć Bangkok z miastem Kunming w prowincji Junnan na południu Chin. PAP

Wojsko duńskie wzmacnia obecność na Grenlandii

oprac. Anna Nagel
Kopenhaga

Władze Danii wysłały na Grenlandię tzw. wysunięte dowództwo, które ma przygotować wzmocnienie obrony wyspy własnymi oraz międzynarodowymi wojskami - podał w środę duński nadawca publiczny DR.

Telewizja opublikowała zdjęcia samolotu patrolowego Challenger duńskich sił powietrznych na lotnisku w grenlandzkiej stolicy Nuuk.

Według źródła DR, zadaniem wysuniętego dowództwa jest przygotowanie infrastruktury i koordynacja logistyki na przyjęcie głównych sił.

Media przypominają, że znaczna część duńskiej armii, w tym jednostki bojowe, zaangażowana jest w obronę regionu Morza Bałtyckiego.

O wzmocnieniu obecności wojskowej na Grenlandii mówił we wtorek szef resortu obrony Danii Troels Lund Poulsen, podkreślając, że chodzi o większe zaangażowanie duńskich sił zbrojnych, a także obecność wojsk państw sojuszników.

Obecnie duńskie wojsko na Grenlandii liczy 250-300 żołnierzy i podlega Dowództwu Arktycznemu w Nuuk. Jednostka ma do dyspozycji m.in. jedyną tego rodzaju jednostkę specjalną na świecie - Patrol Syriusz (Sirius), czyli sześć psich zaprzęgów, pozwalających żoł-



Szef rządu Grenlandii Jens-Frederik Nielsen na spotkaniu z premierem Danii Mette Frederiksen zadeklarował, że wyspa woli pozostać częścią Danii niż stać się częścią USA

nierzom w trudnych warunkach przemierzać duże odległości.

Brak wystarczającego zaangażowania Danii w zapewnienie bezpieczeństwa Grenlandii jest jednym z argumentów podnoszonych przez administrację prezydenta Donalda Trumpa przy artykułowaniu tez o konieczności przejęcia wyspy przez Stany Zjednoczone. Trump żartował z duńskich inwestycji w zakup psów.

We wtorek prezydent Stanów Zjednoczonych Donald Trump zbagatelizował deklarację premiera Grenlandii, który jasno powiedział się za pozostaniem wyspy w Królestwie Danii.

Trump skomentował słowa premiera Grenlandii Jensa-Frederika Nielsena podczas krótkiej rozmowy z dziennikarzami na płycie lotniska w bazie lotniczej Andrews pod Waszyngtonem.

- Cóż, to ich problem. Nie zgadzam się z nim. Nie wiem, kim on jest. Nic o nim nie wiem. Ale to będzie dla niego duży problem - powiedział amerykański prezydent.

Obecnie duńskie wojsko na Grenlandii liczy 250-300 żołnierzy i podlega Dowództwu Arktycznemu w Nuuk

To odpowiedź na deklarację Nielsena, który po spotkaniu z szefową duńskiego rządu określił, że Grenlandczycy wolą pozostać częścią Danii niż USA.

- Jeśli mamy wybierać między USA a Danią, to wolimy być częścią Królestwa Danii - podkreślił Nielsen. Dodał, że Grenlandia „wybiera NATO, Królestwo Danii i Unii Europejskiej”.

W środę po południu szefowie dyplomacji Danii i Grenlandii w Waszyngtonie spotkali się z wiceprezydentem J.D. Vance'em i sekretarzem stanu Markiem Rubio. Do spotkania doszło na wniosek Kopenhagi, która chce, by Donald Trump zaprzestał gróźb zajęcia wyspy „po dobroci lub w trudniejszy sposób”. PAP

Przeszukanie w biurze Julii Tymoszenko

oprac. Anna Nagel
Kijów

Była premier i przewodnicząca partii Batkiwsczyna Julia Tymoszenko usłyszała zarzuty - informuje ukraińska Prawda. Portal powołał się na źródła w kręgach politycznych.

We wtorek wieczorem Narodowe Biuro Antykorupcyjne Ukrainy (NABU) oraz Specjalna Prokuratura Antykorupcyjna (SAP) powiadomiły o wykryciu korupcji wśród kierownictwa jednej z frakcji parlamentu, a źródła ukraińskiej Prawdy podają, że chodzi o Tymoszenko.

SAP poinformowała agencję Interfax-Ukraina, że NABU i SAP wręczyły zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa Tymoszenko w związku z próbą przekupienia szeregu

posłów w celu uzyskania określonych wyników głosowania w parlamencie.

W środę rano Tymoszenko potwierdziła na Facebooku fakt przeprowadzenia przeszukań w biurze Batkiwsczyny i oświadczyła, że jest to działanie polityczne przeciwko niej.

„Nie znaleźli nic, więc po prostu zabrali moje telefony służbowe, dokumenty parlamentarne i osobiste oszczędności, o których informacje są w całości zawarte w oficjalnej deklaracji. Kategorie odrzucam wszystkie absurdalne zarzuty” - napisała była premier.

Według Tymoszenko wybory w Ukrainie są coraz bliżej i ktoś postanowił zacząć eliminować konkurentów. „To nie jest pierwsze polityczne zlecenie wymierzone we mnie. Prześladowania i terror to moja codzienność” - zaznaczyła. PAP

Władze w Teheranie proszą kraje regionu, by nie dopuściły do ataku USA na Iran

oprac. Anna Nagel
Teheran

Rząd w Teheranie zwrócił się do innych krajów Bliskiego Wschodu z apelem o podjęcie działań, które „powstrzymają Stany Zjednoczone przed atakiem na Iran” - poinformował w środę Reuters.

Według rozmówcy agencji, określonego jako prominentny przedstawiciel władz, Iran ostrzegł też państwa bliskowschodnie, że w razie ataku USA odpowie uderzeniami na amerykańskie bazy znajdujące się na ich terytoriach.

- Teheran poinformował kraje regionu, od Arabii Saudyjskiej i Zjednoczonych Emiratów Arabskich po Turcję, że bazy USA w tych krajach zostaną zaatakowane, jeśli USA wezmą Iran na celownik - powiedział ten urzędnik.



Od 28 grudnia w Iranie są antyrządowe protesty

Wcześniej prezydent USA Donald Trump zagroził Iranowi interwencją w związku z brutalnie dławionymi antyrządowymi protestami w tym kraju i zapowiedzianymi przez irańskie władze wyrokami śmierci wobec demonstrantów.

Izrael, któremu Iran od lat grozi unicestwieniem i który przez władze w Teheranie jest wraz z USA obwiniany o podsycanie protestów, już wcześniej dawał znać, że jest gotów na atak ze strony Iranu.

Z irańskim ministrem spraw zagranicznych Abbasem Aragczim rozmawiał w środę przez telefon jego turecki odpowiednik Hakan Fidan. Podkreślił on potrzebę dialogu w celu złagodzenia obecnych napięć regionalnych - poinformowało Reutersa źródło w tureckim MSZ. Przekazało ono również, że Turcja jest w kontakcie z przedstawicielami USA w związku z groźbami prezydenta USA pod adresem Iranu.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Teheranie zawiesiło bezpośrednią komunikację ze specjalnym wysłannikiem USA Steve'em Witkoffem - podał

w środę Reuters, powołując się na wysokiego rangą przedstawiciela irańskich władz. Decyzję uzasadniono wypowiedziami prezydenta USA Donalda Trumpa, który zagroził Iranowi interwencją.

We wtorek Trump po raz kolejny w ciągu kilku dni wezwał demonstrantów w Iranie do kontynuowania protestów oraz zapowiedział, że w razie potrzeby USA przyjdą im z pomocą. Trump ogłosił też, że odwołał wszelkie spotkania z przedstawicielami władz Iranu.

W Iranie od 28 grudnia utrzymują się masowe protesty, które pierwotnie zostały wywołane przez problemy gospodarcze w kraju, ale z czasem przerodziły się w największe od kilku lat antyrządowe wystąpienia, brutalnie tłumione przez siły bezpieczeństwa. PAP

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Dwie twarze Alessandro Stradelli, genialnego kompozytora epoki baroku, twórcy concerto grosso – str. 10

Lato 1937 r. w Warszawie nie było spokojne. Dowodem archiwalne numery „Kurjera Warszawskiego” – str. 11

ZA TYDZIEŃ

Kariera Yaacova Levsteina, kiler z Irgunu
Organizacja terrorystyczna Irgun działała w Palestynie w latach 1931-1948. Za cel stawiała sobie walkę z Arabami i Brytyjczykami.



KRÓTKO

W KINACH

Kulisy sprawy Maxa Lindera

Jutro do kin wchodzi polsko-francuski dokument „Życie i śmierci Maxa Lindera” w reż. Edwarda Porembnego. Max ma wszystko, o czym mężczyzna może marzyć. Jest światowej sławy bogatą gwiazdą filmową. Jest żonaty z bardzo młodą i piękną kobietą, z którą wychowuje 18-miesięczną córkę. Jednak 1 listopada 1925 r. świat nagle dowiaduje się, że Max Linder i jego żona, Ninette Peters, popełnili samobójstwo. Dlaczego?
Is

W KSIĘGARNIACH

Ta prawda was przerazi

28 stycznia wydawnictwo Otwarte wypuści „Konkurenta” Diany Brzezińskiej. 3-letni Łukasz znika z piaskownicy, a cała Polska wstrzymuje oddech. Uruchomiony zostaje child alert, media nagłaśniają każdy szczegół sprawy, a rodzina chłopca pogrąża się w rozpacz. Wszystko wskazuje na porwanie, ale kolejne tropy prowadzą do prawdy o wiele bardziej mrocznej niż ktokolwiek mógłby przypuszczać.
bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Poem!

19 stycznia minie kolejna rocznica urodzin Edgara Allana Poego (urodził się 19 stycznia 1809 r. w Bostonie, zmarł 7 października 1849 r. w Baltimore) – amerykańskiego poety, nowelisty, krytyka literackiego i redaktora. Nowelami „Zabójstwo przy Rue Morgue” i „Złoty żuk” zapoczątkował gatunek noweli kryminalnej. To on stworzył także pierwszą w literaturze postać genialnego detektywa – C. Auguste’a Dupina.
mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 189. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Czas brutalni w kaszkietach. Prawdziwa historia peaky blinders



Tommy Shelby na fotografii z archiwów West Midlands Police. Nie miał nic wspólnego z serialowym Shelbym granym przez Cillianą Murphy’ego. Kradł, pił i – jak przystało na szefa lumpenproletariatu z Birmingham – odszedł w zapomnienie

Wojciech Rodaczek
redakcja@polskatimes.pl

W popularnym serialu Tommy Shelby i jego ludzie przypominają amerykańskich gangsterów ery prohibicji. Mało ma to jednak wspólnego z historycznymi peaky blinders.

„Terror peaky blinders trwa. Nikt im nadal nie wytłumaczył, że policjant to coś więcej niż cel, w który rzuca się cegłą” – lamentował dziennik „Birmingham Mail” jesienią 1901 r. Rzeczywiście był to zły czas dla funkcjonariuszy z drugiej co

do wielkości brytyjskiej metropolii. Gangi młodych chuliganów nie miały żadnego respektu przed mundurem. Wręcz przeciwnie – działał on na nich jak płachta na byka. Tylko w 1901 r. w mieście zanotowano aż 507 ataków na policjantów. Te liczby robią większe wrażenie, gdy dodamy, że w całym Birmingham służyło ich wówczas 700.

Śmierć Guntera

Wśród setek krwawych incydentów w miejskich zaułkach, wiele kończyło się tragicznie. Pewnej lipcowej nocy w 1901 r. policjant Charles Gunter został

wezwany do awantury rodzinnej w śródmiejskiej dzielnicy Gosta Green. Po drodze spotkał trzech młodych rzemieślników – George’a Fowlesa, Josepha Adeya i Johna Davisa – którzy tego popijali na rogu, śpiewając przy tym wniebogłosy. Funkcjonariusz zwrócił im uwagę, że mogliby zachowywać się troszkę ciszej, po czym ruszył na interwencję do pobliskiego domu. Owa krótka rozmowa, jak się później okazało, była błędem, który kosztował go życie.

Po spacyfikowaniu domowej awantury, Gunter wyszedł na ulicę. Nie zaszedł daleko. W bladym świetle lamp można

było zobaczyć, jak coraz ciśniejszym kręgiem otacza go miejscowy gang peaky blinders. Kilkunastu zbirów w kaszkietach, w tym wspomniani wyżej trzej młodzieńcy, krzyczeli coś, a następnie zaczęli rzucać w funkcjonariusza cegłami. Jedna z nich trafiła go w czoło. Zgromadzeni „sprzedali” mu jeszcze parę kopniaków, po czym rozbiegli się na wszystkie strony. Niedługo potem Charles Gunter trafił do szpitala, nie udało się go uratować.

„Ludzkie bestie”

Jak na standardy wiktoriańskiej Anglii, jego morderców

skazano na zaskakująco niskie wyroki. Trzej młodzieńcy otrzymali po 15 lat więzienia. Mimo to, uzasadniając wyrok, sędzia zwrócił się do winnych, wyrażając przekonanie, że „wyrok będzie wyraźną przestrogą dla wszystkich ludzi waszego pokroju, którzy nie potrafią kontrolować agresji po alkoholu”.

Niestety, nie był. Birmingham jeszcze przez kilka następnych lat znane było w całym imperium jako „miasto peaky blinders”, „dzikich bestii w ludzkiej skórze” – jak pisała o nich prasa.

Ciąg dalszy na str. 10

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Bożydar Brakoniecki



Z klasyki brytyjskiego kryminału

Wimbledon, lata 20. XX w. Paser, który szantażuje złodziei i donosi na policję. Nikt nie wie, kim on jest. Wiele osób go poszukuje, wielu chętnie dokonałoby zemsty, wielu chciałoby opisać jego historię... Wreszcie i sam Scotland Yard traci cierpliwość do donosiciela...

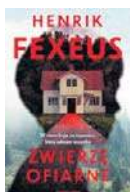
Edgar Wallace, „Demon szpieg”, wyd. MG, Warszawa 2025, cena 49,90 zł



Z dorobku polskiego kryminału retro

Wrocław, zima 1927 r. Miastem wstrząsają wieści o kolejnych zmasakrowanych wymyślnie zwłokach. Jakże przesłanie płynie z zamurowania ofiary w warsztacie szewskim? Czy kartki z kalendarza zostawiane na miejscu zbrodni są podpowiedzią czy mylnym tropem?

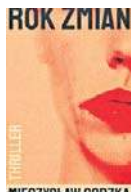
Marek Krajewski, „Koniec świata w Breslau”, wyd. Znak, Kraków 2025, cena 49,99 zł



Co się stało, gdy byłem dzieckiem?

Kiedy David otrzymuje e-mail od nieznanego kobiety, która twierdzi, że zna sekrety z jego dzieciństwa, nie wie, jak zareagować. Najchętniej skupiłby się na uporządkowaniu uczuć wobec pięknej prawniczki Florence. Problem w tym, że David nie pamięta pierwszych dwunastu lat życia.

Henrik Fexeus, „Zwierzę ofiarne”, wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, cena 59,90 zł



To będzie rok zmian, komisarzu...

Komisarz Dariusz Pikul prowadzi śledztwo w sprawie zaginionej kobiety, a jego osobiste życie staje na głowie, gdy w mieszkaniu zjawia się nigdy wcześniej niewidziana dorosła córka. Od tej pory nic już nie będzie takie samo. To rok zmian...

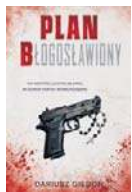
Mieczysław Gorzka, „Rok zmian”, wyd. Czarna Owca, Warszawa 2025, cena 54,90 zł



Komisarz Brudny, a wokół mrok

Komisarz Igor Brudny nigdy nie czuł się tak samotny. Porzucony przez kobietę, którą kochał, próbuje w pojedynkę walczyć z całym światem. Pewnej nocy wdaje się w bójkę z mężczyzną, który niedługo potem trafia na posterunek jako podejrzany w sprawie morderstwa.

Przemysław Piotrowski, „Fetysz”, wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



Jak naprawić ten grzeszny świat?

Janusz ma dobre serce i plan, który z pozoru wydaje się prosty – jedno porwanie, szybki okup, żadnych ofiar. Nie jest to do końca zgodne z kapłańską rytuał, do której przywykł, ale przecież Bóg widzi intencje. Trzeba przecież zmienić ten grzeszny świat...

Dariusz Gieroń, „Plan błogosławiony”, wyd. High Heels 2025, cena 49,90 zł

Drodzy Państwo: dziś mamy piękne samobójstwo!

Dr Philippe Boxho, wzięty lekarz medycyny sądowej, wprowadza czytelników w tajniki swej niezwyklej pracy - przedstawia zgony, do których przyczyniły się tzw. osoby trzecie.

„Tego dnia zadzwonił do mnie dyżurny sędzieja. „Doktorze, mam dla pana nieboszczyka, ponad wszelką wątpliwość samobójcę. Gość się zastrzelił. Szczerze mówiąc, gdyby nie zmuszały mnie do tego dyrektywy, wcale bym tam pana nie posyłał, bo sprawa jest naprawdę oczywista”.

Działo się to w odległych już czasach, gdy każdy przypadek nagłej lub wzbudzącej podejrzania śmierci, czyli każdego zgonu, do którego ewentualnie mogła się przyczynić - umyślnie czy też nie - osoba trzecia, wymagał przeprowadzenia oględzin przez lekarza sądowego. Do tej kategorii zaliczały się wszystkie samobójstwa, ponieważ zawsze wchodził tu w grę jakiś czynnik zewnętrzny: lina w przypadku powieszenia, ciec w przypadku utonięcia, lek i tak dalej. Lekarz sądowy miał za zadanie ustalić - oczywiście jeśli pozwalały na to ślady - czy faktycznie doszło samobójstwa, czy też raczej do wypadku lub zabójstwa.

Aby to określić, lekarz sądowy musi przeprowadzić oględziny na miejscu zdarzenia, czyli badanie zewnętrzne bez autopcji. Polegają one jedynie na obejrzeniu zwłok, odnalezieniu wszystkich obrażeń, śladów i wskazówek przydatnych przy ustalaniu prawdy. Badanie to odbywa się tam, gdzie znaleziono zwłoki, jeżeli bowiem odkryjemy, że doszło do zabójstwa, lub podejrzewamy, że mogło do niego dojść, należy jak najszybciej wszcząć śledztwo. Istotne staje się w takiej sytuacji, by miejsce zbrodni pozostało w miarę nienaruszone i aby zebrać przydatne dowody, jak odciski obuwia, ślady daktyloskopijne i inne.

Postępowanie ze zwłokami jest zawsze takie samo. Zaczyna się od oględzin w stanie i pozycji, w jakiej je odnaleziono, następnie stopniowo zdejmujemy się ubrania denata. Robi się to powoli, tak aby przerwać, gdy dostrzeże się podejrzane obrażenia. Jeżeli na przykład na szyi widać ślady uduszenia, a nie doszło do powieszenia, przerywa się badanie, powiadamia się sędziego, a ten kontaktuje się z laboratorium kryminalistyki, trzeba bowiem zbadać miejsce zbrodni i zdjąć ślady, jak w serialach kryminalnych - ale w realnym świecie i z poszanowaniem procedur - i zaczyna się

akcja policyjna. Z tych względów jesteśmy zawsze gotowi zmienić sposób postępowania.

Jeśli niczego takiego nie stwierdzimy, ciało jest rozbierane do naga i zaczyna się badanie przy dobrym oświetleniu, na przykład przy speleologicznej lampie czołowej, w której światło dokładnie i wyraźnie widać obrażenia. Stosujemy metodę indukcji, a to oznacza, że poszukujemy wszelkich obrażeń cielesnych bez wyjątku, opisujemy je, a następnie interpretujemy. Przeciwnieństwem tej metody jest dedukcja, która w naszym przypadku polegałaby na zastanawianiu się, czy nie ma ran posttraumatycznych, następnie sprawdzeniu, czy są ślady strangulacji i tak dalej, czyli na braniu pod uwagę wszystkich możliwych w danej sytuacji obrażeń, nie zaś na stwierdzeniu wszystkich istniejących obrażeń, a potem weryfikacji, czy można je wiązać z konkretnym typem czynu.

Jeśli chodzi o sekcję, to przeprowadza się ją tylko wtedy, gdy pojawią się podejrzenia, kiedy fakty są niejasne albo obrażenia wzbudzają niepokój i wydają się wskazywać na udział osób trzecich. Mówiąc wprost - sekcję przeprowadza się rzadko. W Belgii autopsji poddaje się 0,2 procent zmarłych, podczas gdy średnia europejska wynosi od jednego do dwóch procent. Z tego powodu wiele zabójstw pozostaje niewykrytych, ale jak powiedział mi ktoś z Ministerstwa Sprawiedliwości, chcąc usprawiedliwić fakt, że ministerstwo nie wesprze rozwoju medycyny sądowej: „Nasze więzienia są przepelnione”...

(...)
Wróćmy jednak do naszego denata. Dotarłszy na wskazaną ulicę, bez większego trudu znalazłem miejsce, w które miałem się udać, ponieważ jak zwykle przed budynkiem stał samochód policyjny. W tej robotniczej dzielnicy dominowały małe górnicze domki. Kopalnie węgla, które przez dziesiątki lat zapewniały pracę wielu ludziom, dawno już zamknięto, jednak osiedla przetrwały. Budowane przez przedsiębiorców dla pracowników, były wszystkie niemal identyczne i tworzyły skumpiska, które już w minionej złotej epoce wydobywania węgla nosiły nazwę coron. Działalność kopalni trwale wpisała się w pejzaż, pozostawiając blizny przypominające o górniczej przeszłości regionu: widoczne z daleka wzgórki dawnych hałd.

Przed domem zgromadzili się liczni sąsiedzi - w tych małych górniczych osiedlach wszyscy przecież się znali. Byli też członkowie rodziny, którzy nie kryli



DR PHILIPPE BOXHO

Belgijski lekarz sądowy, kryminolog i profesor, który zdobył popularność jako autor serii książek o medycynie sądowej. Jest również przewodniczącym rady Szpitala Uniwersyteckiego w Liège.

zniecierpliwienia, a także zdumienia - nie rozumieli, dlaczego policjanci nie chcą dopuścić ich do zwłok. Tymczasem funkcjonariusze mieli obowiązek zabezpieczyć miejsce do czasu mojego przybycia i przeprowadzenia oględzin, które wykluczą wszelkie podejrzenie obrażenia. Na mój widok odetchnęli z ulgą i dali wyraz swoim odczuciom. „Doktorze, przykro powiedzieć, ale sędzia niepotrzebnie pana fatygował, to samobójstwo”.

Cóż mogłem odrzec? Nic! Policjant, który się do mnie zwrócił, był przekonany, że doszło do samobójstwa, i prawdopodobnie miał rację, ponieważ zazwyczaj tak bywa. Samobójstwa zdarzają się znacznie częściej niż zabójstwa. „Gdzie ten samobójca?”, spytałem policjanta. Nie musiał nawet mnie prowadzić, wskazał pokój dzienny na parterze, znajdujący się tuż za progiem domu. W górniczych domkach nie wydzielano przedpokoju, wchodziło się wprost do strefy mieszkalnej. Hol wejściowy, podobnie jak wysokie pomieszczenia parteru, cechowały domy burżuazji i w przeszłości świadczyły o zamożności właściciela. Na prawo od wejścia, pod oknem wychodzącym na ulicę, stała kanapa. To właśnie na niej zobaczyłem zmarłego. Siedział z głową przechyloną na prawo, a w lewej ręce trzymał broń, rewolwer kalibru 7,65.

W stosowanym we Francji systemie kaliber broni odpowiada praktycznie średnicy naboju. Z broni kalibru 7,65 można więc strzelać nabojami o średnicy 7,65 milimetra. Należy zaznaczyć, że zgodnie z systemem anglosaskim kaliber .22 LR (long rifle) nie oznacza użycia naboju o średnicy dwudziestu dwóch milimetrów, bardziej stosownych do małego działka. W anglosaskim systemie miar .22 LR odpowiada nabojom o średnicy 0,22 cala, czyli około 0,5588 centymetra, a więc blisko sześć milimetrów. (...)

Musiałem zacząć od wyproszenia wszystkich na zewnątrz, co było naprawdę kłopotliwe, choćby dlatego, że zrozpaczona żona nie chciała wyjść z pokoju. Sięgnąłem po moją tajną broń: zagroziłem przewiezieniem zwłok do IML. Ten argument za-

wsze jest skuteczny, a ja podczas pracy nie chcę mieć nad głową nikogo, zwłaszcza rodziny. Należy pamiętać, że moje ustalenia objęte są tajemnicą śledztwa i nikt poza policją i śledczymi nie może ich poznać, dopóki nie złożę raportu prokuratorowi lub sędziemu śledczemu. Dotyczy to przede wszystkim bliskich denata, ponieważ ponad osiemdziesiąt procent zabójstw dokonywanych jest przez członka rodziny. Kto może mieć poważniejsze motywy usmiercenia żony niż jej mąż (i vice versa)? Zanim ulegnie się takiej pokusie i przejdzie do czynu, warto sobie przypomnieć, że istnieją rozwody. Zachowanie tajemnicy jest więc nieodzowne także wobec rodziny, bo wiedząc, co ustaliłem, ewentualny sprawca zabójstwa mógłby odpowiednio przygotować swoje zeznania. Lepiej nie podsuwać mu właściwych odpowiedzi na pytania śledczych.

W pokoju wreszcie zapanował spokój, tornado wyległo na chodnik, gdzie nikomu już nie przeszkadzało. Zacząłem się przygotowywać zgodnie z niezmiennym rytuałem. Musiało być mi wygodnie: położyłem marynarkę w drugim końcu pokoju i otworzyłem torbę, a właściwie zerwoną plecak, taki jakich używają ratownicy. Przed laty zastąpił mi torbę i cenę sobie jego jaskrawy kolor, który ogranicza ryzyko, że zapomnę zabrać sprzęt, wychodząc. Po tem wsunąłem ręce w rękawiczki... gospodarcze. Już od ponad trzydziestu lat używam tych jaskrawych, różowych albo żółtych rękawic ze względu na ich wytrzymałość. Te chirurgiczne łatwo się rwą, są jednorazowe i bardzo drogie. Rękawice kuchenne można myć, są trwałe i sporo tańsze (...).



Philippe Boxho, „Rozmowa z denatem”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2025, cena 49,90 zł

Mariusz
Grabowski

STRADELLA I BŁYSK NOŻA

Alessandro Stradella, XVII-wieczny mistrz oper, kantat i oratoriów miał dwie twarze: z jednej strony błyskotliwego muzyka, z drugiej mężczyzny, który wciąż wikłał się w kryminalne afery. Potrafił wymyślić concerto grosso, ale nie umiał powściągnąć erotycznych żądz i uciec od ciosu noża. Podobny był w tej materii do Michelangela Caravaggia - genialnego malarza i również genialnego awanturnika.

Kobiety i pieniądze

Życiorys muzyczny miał Stradella wzorcowy. Studiował w Bolonii, a w roku 1659 wstąpił na służbę u królowej Krystyny Szwedzkiej, która przebywała już wówczas we Włoszech. Kilka lat później porzucił zaszczyt posługi u protektorki Kartezjusza i wyjechał do Rzymu. Komponował opery, oratoria i muzykę kościelną, ale zasnęła jednocześnie rozwiązanym stylem życia.

Biografka Stradelli Carolyn Gianturco sugeruje, że wspólnie z niejakim Carlem Ambrogim Lonatim (także muzykiem) próbował sprzeniewierzyć pieniądze kościelne. Zamyśl wykryto i zmuszono go w niesławie do opuszczenia Wiecznego Miasta. Na chwilę wrócił, ale z powodu afer miłosnych wkurzył wpływowego kardynała Alderano Cibo do tego stopnia, że musiał opuścić Rzym już na zawsze.

Ślub i cios od tyłu

Wiadomo na pewno, że w roku 1677 objawił się w Wenecji, gdzie został nauczycielem muzyki Agnese Van Uffele, faworyty krejusza Alvisiego Contariniego. Oczywiście wkrótce został jej kochankiem, a gdy wyszło to na jaw, uciekł z nią do Turynu.

Contarini domagał się, by kochankowie się pobrali lub by Uffele została zakonnica. Wybrali to pierwsze i wzięli ślub 10 października 1677 r. Jednak po podpisaniu kontraktu ślubnego i wyjściu z klasztoru Stradella został zaatakowany od tyłu przez dwóch płatnych morderców wynajętych przez Contariniego. Został poważnie zraniony, a napastnicy pozostawili go na ulicy, sądząc, że już nie żyje.

Bracia Lomellini w akcji

W 1678 r. miała miejsce kolejna ucieczka Stradelli, tym razem do Genui. Początkowo odnosił tam sukcesy, lecz skandale z pięcią piękną, jak to miało miejsce wcześniej, powtarzały się regularnie.

Wreszcie jakiś zdradzony mąż albo upokorzony ojciec nie wytrzymał i Stradella został zaszyty 25 lutego 1682 r. na Piazza Bianchi w Genui. Gianturco twierdzi, że został zabity przez trzech braci Lomellini, których siostrę uwiódł, ale brak na to dowodów. Ciało Stradellego pogrzebano w kościele Santa Maria delle Vigne.



Muzyczny geniusz i erotyczny awanturnik. Twórca concerto grosso - wyrafinowanego typu koncertu barokowego



BANDYTYZM RODZI SIĘ TAM, GDZIE JEST BIEDA, A PAŃSTWO SŁABE

Brutale w kaszkietach. Prawdziwa historia peaky blinders

Ciąg dalszy ze str. 8

Z upływem lat ci wiktoriańscy przestępcy obrośli czarną legendą, która dała zacząć fabule popularnego na całym świecie gangsterskiego serialu BBC. W istocie, jak wiele popkulturowych wytworów, ma on niewiele wspólnego z prawdą historyczną o peaky blinders.

Duma z Birmingham

Birmingham było w XVIII i XIX w. światową stolicą postępu epoki rewolucji przemysłowej. To tam opatentowano wiele przełomowych wynalazków: maszynę przędzalniczą, dzięki której zmechanizowano przemysł włókienniczy; nowoczesny wielki piec, który zmienił oblicze hutnictwa, a przede wszystkim maszynę parową Jamesa Watta. To tutaj, w dzielnicy Soho, od 1766 r., działała fabryka Matthew Boultona, pioniera masowej produkcji

przy zastosowaniu linii montażowej.

W kolejnych dziesięcioleciach miejscowi wynalazcy nie zwalniali tempa. W 1855 r. Aleksander Parkes wytworzył pierwszy w historii plastik, a wcześniej, w 1839 r., Rowland Hill wymyślił znaczki i system pocztowy, który implementował cały świat. Symbolem statusu Birmingham, jako cywilizacyjnego centrum tamtej epoki, był fakt, że właśnie tam w latach 30. XIX w. znajdowały się początkowe stacje dwóch pierwszych najdłuższych wówczas na świecie linii kolejowych.

Wraz z dynamicznym rozwojem wielkiego przemysłu, w mieście nastąpiła demograficzna eksplozja. W 1801 r. jego populacja liczyła 73 tys. osób, by sto lat później znacznie przekroczyć pół miliona. Birmingham stało się drugą co do wielkości po Londynie metropolią Wielkiej Brytanii. Obraz miał jednak

jedną sporą rysę. Był nią systematycznie narastający problem przemocy, która należała do powszechnych zjawisk w robotniczych kwartałach.

Slogging gangs

Birmingham drugiej połowy XIX w. było miastem ludzi młodych. Ok. 30 proc. mieszkańców miało poniżej 15 lat, a większość nie przekroczyła trzydziestki. Większość populacji zamieszkiwała ciasno zabudowane i biedne proletariackie dzielnice, gdzie nie można było uświadczyc ani skweru, ani tym bardziej parku. Siłą rzeczy osi ich życia była ulica. W okolicach pubów dokazywali również młodzi robotnicy po fajrancie. Zbiegali się sporymi grupami na winiarkach, by oddawać się różnym rozrywkom, w tym grze „w monetę”, uważanej za plagę.

Życie w gęstwinie robotniczych domków powodowało zawiązanie silnych więzów

między sąsiadami i wytworzenie lokalnych tożsamości. Każda ulica miała swój chuli-gański gang złożony z młodzieży i robotników. Owe bandy często walczyły ze sobą na kamieniu i kiję, w obronie „mikro-ojczyzn” lub by zemścić się na oprawcach pobitych drużyn. Niekiedy w tych bitwach brało udział nawet po pięćset osób. Grupy te określano jeszcze wówczas mianem slogging gangs (pol. gangi zakapiorów). Podkreślmy, że najczęściej nie były one uwikłane w żaden przestępczy proceder. Ich członków łączyły bowiem nie tyle brudne interesy, a raczej koleżeństwo, lokalna tożsamość i wspólni wrogowie, czyli przede wszystkim policjanci.

465 napadów

Funkcjonariusze z Birmingham, pod presją miejscowej elity, próbowali zwalczać slogging gangs od początku lat 70.



Gangsterzy w wersji telewizyjnej. Pilot serialu „Peaky Blinders” miał premierę 13 września 2013 r. na antenie BBC

XIX w. Starano się rozpędzać duże grupy młodzieńców, interweniowano w czasie ulicznych starć gangów lub ich chodnikowych biesiad, ale bez trwałych efektów. Przyczyna była prosta - policjantów było po prostu za mało. Jeden przypadał wtedy na 813 mieszkańców.

Policjanci nie mieli broni palnej i często chodzili pojedynczo, wobec czego chuligani w ogóle nie wahali się na nich napadać. Tylko w 1867 r. atakowali mundurowych aż 465 razy!

Majchrem w szyję

Coraz to dochodziło do takich sytuacji jak 7 marca 1875 r. W jednej z gospód dwaj policjanci aresztowali mężczyznę podejrzanego o włamanie. W obronie pojmanego wystąpiło przeszło dwudziestu jego kolegów z gangu, przebywających wówczas w lokalu. Na ulicy otoczyli policjantów, obrzucając ich błotem i kamieniami. Ci, wystraszeni nie na żarty, wypuścili pojmanego.

Po awanturze, której kres położyła dopiero zmasowana interwencja mundurowych, zatrzymano 12 napastników w wieku od 17 do 23 lat. Znamienne, że wszyscy byli już wcześniej karani za ataki na policjantów. Ostatecznie jednego z nich skazano na śmierć, a czterech na dożywocie.

Peaky blinders

Nazwa „peaky blinders” pojawiła się po raz pierwszy na łamach prasy w numerze dziennika „Birmingham Mail” z 24

marca 1890 r. Tym mianem określono trzech zbiorów, którzy dwa dni wcześniej ciężko pobili w biały dzień niejakiego George’a Eastwooda, niemal rozbijając mu czaszkę ciężkimi kłami od pasów („podpadł” swoim oprawcom... bo pił bezalkoholowe piwo imbirowe).

Określenie to miało ścisły związek z modą, jaka zapanowała w tym czasie wśród członków slogging gangs. Strój podążającego za trendami proletariackiego chuligana składał się z ciężkich skórzanych butów, spodni-dzwonów, marynarki, kamizelki, jedwabnego szalika i przede wszystkim kaszkietu noszonego zawadiacko na bakier - tak, że zasłaniał jedno oko. Od tego ostatniego elementu ubioru brała się nazwa całej subkultury (peaky - od ang. szczyt; tutaj chodzi o przekrzywiony „szczyt” kaszkietu; blinder - od ang. oslepić; tutaj chodzi o fakt zasłaniania jednego oka).

Przy okazji trzeba zaznaczyć, że historyczni peaky blinders, w odróżnieniu od bohaterów serialu BBC, nigdy nie używali kaszkietów z wszystkimi żyłkami jako broni. Ekspozując ten wątek, producenci serii powtarzali „miejskie legendy”, które na temat zbiorów z Birmingham powstały dopiero w latach 30. XX w. Zdecydowanie ulubioną bronią prawdziwych wiktoriańskich chuliganów były skórzane pasy z ciężkimi metalowymi kłami. Często posługiwali się oni także nożami, kamieniami i podkutymi butami.

Bandyterka z biedy

Ponadto historyczni peaky blinders, inaczej niż ekipa fikcyjnego bossa Tommy’ego Shelby’ego, nie stworzyli żadnej rozbudowanej struktury mafijnej. Ba, w przeważającej większości w ogóle nie byli zaangażowani w żaden proceder, ani tym bardziej zorganizowani w zhierarchizowane grupy przestępcze. Na co dzień większość z nich zarabiała uczciwie jako robotnicy fabryczni lub rzemieślnicy. Wielu, jak wskazują akta sądowe, uważano za doskonałych pracowników. Problem dla społeczeństwa stanowiły ekscesy, których dopuszczali się po godzinach, gdy spotykali się z ziomkami: pijaństwo, hazard, przeklinanie, zaczepianie kobiet na ulicy, masowe bójkki, ciężkie pobicia, gwałty, a przede wszystkim wspomniane notoryczne napady na funkcjonariuszy.

codziennie napady młodocianych chuliganów na policjantów. Osiągnęły one rekordowy poziom w 1898 r., gdy dopuszczono się ich 623 razy (ogółem w mieście służyło wówczas 700 mundurowych). Dla wielu funkcjonariuszy kończyły się one trwałym kalectwem bądź nawet śmiercią. Prasa domagała się więc od władz zdecydowanej reakcji. Nazywała peaky blinders „ludzkimi pasażerami”, które „trzeba wytepić”.

Zadanie to w 1899 r. samorząd powierzył Charlesowi Rafterowi, doświadczonemu oficerowi policji rodem z Belfastu. Ten surowy irlandzki protestant całkowicie zmienił oblicze sił prawa w Birmingham. Zwiększył liczbę funkcjonariuszy do 900. Zmienił sposób ich rekrutacji - wybierano tylko dobrze zbudowanych kandydatów o bojowym nastawieniu. Wreszcie zabronił policjantom patrolować ulice pojedynczo

SPECYFICZNA NAZWA BANDY WYWODZI SIĘ ZE SPOSOBU NOSZENIA NAKRYCIA GŁOWY – NISKO NACIĄGALI CZAPKĘ TAK, BY DASZEK ZASŁANIAŁ JEDNO OKO

Przeciętny peaky blinder był zatem raczej nabuzowanym i zadziornym młodzieńcem, który sporadycznie popadał w konflikt z prawem, próbując wymierzyć cios policjantowi lub mieszkańcowi z wrogiej ulicy, niż włamywaczem „na cały etat”, który żył z okradania magazynów lub mieszkań.

Oto Henry

Przedstawmy dokonania jednego z typowych peaky blinders. Henry Lightfoot, rocznik 1873, pochodził z robotniczej birminghamskiej rodziny. W pierwszy konflikt z prawem popadł, gdy miał 13 lat. Ukradł kaczkę, za co przesiedział 7 dni w więzieniu. Dwa lata później za kradzież ośmiu miedzianych klamek przesiedział dwa lata. W następnych latach trafił do więzienia jeszcze kilkakrotnie za tak „spektakularne” przestępstwa, jak kradzież kurtki czy gołębia. Gdy miał 20 lat, trzy razy wyłudował na dłuższą kratkami za przestępstwa związane z przemocą: sześciokrotnie za pobicie i dwukrotnie za napad na funkcjonariusza.

Ostatni wyrok odsiedział w 1907 r. za kradzież 12 sztuk mioteł. Co ciekawe, w czasie wojny światowej zgłosił się na ochotnika do armii, zaniżając swój wiek, byle tylko dostać się na front do Francji. Po służbie dla ojczyzny nie wrócił już na ścieżkę występku.

Koniec ery zbiorów

Bliźnich najbardziej bulwersowały powtarzające się

(jak wykazywały statystyki, znacznie częściej ich wówczas atakowano).

Serial koloryzuje

Wysiłki Raftera wsparł wymiar sprawiedliwości. Za przestępstwa związane z przemocą, szczególnie dla recydywistów, wydawano surowsze wyroki. Wreszcie poczynania władz spotkały się z przychylnością mieszkańców biednych dzielnic. W większym niż dotychczas stopniu zaczęli współpracować z policją, przełamując strach przed lokalnymi gangami oprychów.

Na efekty krucjaty nie trzeba było długo czekać. Już po 1905 r. aktywność peaky blinders znacznie spadła. Natomiast tuż przed I wojną światową pisano o epidemii przemocy w robotniczych dzielnicach Birmingham w czasie przeszłym. Co się stało? Część dawnych, skłonnych do bitki, młodocianych chuliganów dojrzała - miała dobre posady i założyła rodziny. Inni zostali skutecznie spacyfikowani przez władze. Natomiast dla kolejnego młodego pokolenia, które także mogłoby zejść na złą drogę, stworzono m.in. kluby piłkarskie i bokserkie.

Tuż po Wielkiej Wojnie peaky blinders byli już tylko szemranymi bohaterami miejskich legend. Serial BBC wytworzył wokół nich kuszący mit, ale wiemy od dawna, że prawda historyczna na ogół nie jest nawet w połowie tak urzekająca jak prawda ekranu.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL PRASOWY II RP



Na miejscu „Kurjera” przy Krakowskim Przedmieściu 40 jest dziś skwer i pomnik smętnego Bolesława Prusa

Lato 1937 roku w Warszawie nie należało do najspokojniejszych

W „Kurjerze Warszawskim” nr 215 z 7 sierpnia 1937 roku (wydanie wieczorne) wydawcy dnia Feliks Mrozowski i Konrad Olchowicz uraczyli czytelników, na str. 12, działem „Z sądów”. Nie były to zbyt radosne informacje.

„ZABIŁ NIEWINNEGO CZŁOWIEKA

Do Sądu Najwyższego wpłynęły akta sprawy o zabójstwo właściciela cukierni w Samborze podczas ulicznej kłótni Żydów. Kilku Żydów po wyjściu z cukierni Leszczyńskiego wdało się w uliczną sprzeczkę z towarzystwem złożonym z chrześcijan. Gdy kłótnia przybierała ostrzejszy przebieg, z cukierni wyszedł właściciel, aby pogodzić zwaśnionych. Jankiel Kostman dobył rewolweru i padł strzałą. Trafiony kulą Leszczyński poniósł śmierć.

Kostman stanął przed sądem, który skazał go na 10 lat więzienia. Od wyroku tego obrona założyła kasację.

13-LETNI ZABÓJCA

Władze prokuratorskie sporządziły akt oskarżenia w sprawie o nieumyślne zabójstwo popełnione przez 13-letniego J. Świątkowskiego. Chłopiec, korzystając z nieobecności starszych domowników, zabrał z kieszeni brata kluczyk, otworzył szufladę biurka i wyjął rewolwer brata. Broń była nabita. Chłopiec z rewolwerem wszedł do kuchni i wkrótce przy manipulowaniu rewolwerem wystrzelił. Kula ugodziła śmiertelnie służącą Zofię Moździonek, która zginęła na miejscu.

Przestraszony, nieletni sprawca zabójstwa prędko schował rewolwer na miejsce i uciekł z domu. O tragicznym wypadku zawiadomił policję posiadacz rewolweru. Chłopiec będzie sądzony w Warszawie, ponieważ sąd okręgowy uznał, że mimo młodego wieku J. Świątkowski rozumie dobrze znaczenie popełnionego czynu i działał z rozeznaniem.

ZABÓJSTWO PODCZAS STRAJKU

Do wydziału karnego sądu okręgowego w Warszawie wpłynęły akta sprawy o zabójstwo na tle strajku. Wkrótce staną przed sądem mieszkańiec pow. radzyńskiego Stanisław Stolarski pod zarzutem śmiertelnych strzałów do dwóch robotników cegielni pod Radzyminem. Zajście rozegrało się podczas strajku w cegielniach podwarszawskich.

ZA HARCE SAMOCHODOWE

Przed sądem okręgowym w Warszawie odpowiadał szofer Bolesław Gradowski za śmiertelne przejechanie po pijanemu Walentyny Skowrońskiej. Gradowski, mający prawo kierowania jedynie samochodem ciężarowym, prowadził auto osobowe ul. Marszałkowską. Przechodnie zauważyły, iż samochód pędzi z nadmierną szybkością, nie dając sygnałów, zygzakami po całej szerokości ulicy. Właśnie przechodził przez jezdnię J. Akimow ze Skowrońską. Auto uderzyło go zderzakiem i odrzuciło w bok, a po tym skręciło na lewo i przejechało Skowrońską.

Nieszczęśliwa wskutek zmiążdżenia wątroby poniosła śmierć. Jak wykazało dochodzenie, szofer Gradowski powracał z wesela w Rawie Mazowieckiej, gdzie częstowano go obficie wódka. Sędzia Kłopotowski skazał go na rok więzienia”. opr. pisk

Pary, które wyjeżdżają razem na wakacje, wracają bardziej zakochane



Agnieszka Hyży na Instagramie Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 7

Helena Englert przestrzega dzieci

W niedawnej rozmowie w programie „Z bliska” młoda aktorka zdradziła, że kiedy była nastolatką, wybrała się „zjarana” do centrum handlowego Arkadia w stolicy. – To jest zupełnie jak gra komputerowa – powiedziała. Jednak od razu dodała: – Ale dzieci, nie jaraście. Jest niezdrowe bardzo.



Wystrzałowe wesele

Polsat Film, 21:00

To miało być niezapomniane wesele. I było...

Na egzotycznej wyspie Darcy (Jennifer Lopez) i Tom (Josh Duhamel) przygotowują wyjątkową ceremonię ślubną. Zanim padnie sakramentalne tak, piraci porwiją gości i żądają gigantycznego okupu. Państwo młodzi muszą stawić czoła gangsterom.

Shakespeare i Hathaway: prywatni detektywi 5

BBC First, 21:00

Nietuzinkowa para detektywów z miasteczka Szekspira powraca. Frank Hathaway (Mark Benton) i Luella Shakespeare (Jo Joyner) ponownie łączą siły, by w pierwszym odcinku nowej serii zbadać sprawę skłóconego małżeństwa.

Pelé: Narodziny legendy

TVP 2, 21:45

Film biograficzny o legendzie piłki nożnej. Zobaczymy jego młodość, która nie była usłana różami. Pele wykorzystywał swój nietypowy, ale autentyczny styl gry i niepokonanego ducha. Swoją grą zainspirował cały kraj.

Małżeństwo na skrót

TVN, 22:00

Teddy (Rafe Spall) budzi się po ślubie, aby odkryć, że minął rok. To dopiero początek podróży w czasie – co kilka minut życie bohatera przeskakuje do przodu, a on obserwuje kolejne etapy rozpadu swojego małżeństwa. Musi działać, żeby to odwrócić.

Poziomo:

- 3) Bizon na polu pszenicy,
- 10) była rządzona przez szacha,
- 11) kokosowy do zrobienia,
- 12) np. Jan Jakub Kolski lub Władysław Pasikowski,
- 13) niewielki komputer osobisty,
- 15) ekspozycja np. malarzy impresjonistów,
- 17) dalekowschodni statek bez stępki,
- 18) narzędzie ręczne stosowane w ogrodnictwie,
- 20) Pulitzera lub Nobla,
- 22) zastępuje tradycyjną kłamkę,
- 23) duchowny zarządzający parafią,
- 26) Marian, aktor z serialu „Na dobre i na złe”,
- 28) łódzki klub piłkarski,
- 29) celny na bramkę,
- 32) święta rzeka hinduizmu,
- 34) wielkie drzewo na sawannie,
- 35) Marcin, artysta kabaretowy,
- 36) może być bez orzekania o winie,
- 37) ubiega się o względy damy.

Pionowo:

- 1) utwór dydaktyczno-moralizatorski,
- 2) stawiana na końcu zdania,
- 3) dziki lub królewski w jeziorze,
- 4) komedia autorska Aleksandra Fredry,
- 5) bezbarwny, bardzo trujący gaz,
- 6) stan błogiej szczęśliwości i spokoju,
- 7) pacierzowy lub atomowy,
- 8) przepływa przez Bydgoszcz,



AUTOPROMOCJA 0110990363

GŁOS

w prenumeracie z Tele Magazynem

94 340 11 14

ROZWIĄZANIE NR 6

H	B	■	G	I	E	W	O	N	T	■	M	■	E	■	G						
O	B	U	W	I	E	■	D	■	D	■	E	■	L	■	E	K	T	R	A		
T	■	L	■	■	S	C	H	O	W	E	K	■	W	■	U	■	■	■	■		
D	R	A	M	A	T	■	A	■	A	■	S	T	A	D	I	O	N	■	■		
O	■	W	■	R	■	D	R	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■		
G	D	A	■	■	■	K	■	R	■	■	N	■	S	T	O	L	N	I	K		
■	E	■	■	■	■	E	■	N	■	■	I	■	Z	■	I	N	Y	■	■	R	■
B	R	■	O	D	N	O	■	S	■	K	■	■	S	K	A	R	B	Y	■	■	■
■	B	■	R	■	D	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
■	M	■	S	■	Z	■	K	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
■	O	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
■	B	■	I	■	K	■	I	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
■	I	■	O	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
■	L	■	E	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
■	E	■	C	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■

Adam Sztaba spał pół życia

Dyrygent i kompozytor związany jest ze swoją menedżerką Agnieszką Dranikowską. Para doczekała się syna Leopolda, który właśnie świętuje 10. urodziny. Z tej okazji Sztaba podzielił się na Instagramie serią zdjęć. Można na nich zobaczyć dumnego tatę i Leopolda, ale też Antoniego – syna Doroty Szelańgowskiej, którego wychowywał, kiedy był z nią w związku. „Poldek, dlaczego czekałem na Ciebie pół życia? Bo spałem. Wczoraj postanowiłem osiągnąć dekadę” – podpisał muzyk serią fotografii. (GZL) Fot. Arkadiusz Wojtasiewicz



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia dnia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny radzi postawić na odważne decyzje, ale uważać też na impulsywne słowa i konflikty.

Ryby (19.02 - 20.03)

Skup się na sprawach domowych i finansach. Horoskop na dziś wróży, że spokój oraz konsekwencja pomogą uniknąć niepotrzebnych napięć.

Baran (21.03 - 19.04)

Rozmowy przyniosą ważne informacje. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że czeka cię dzień dobry na naukę i nawiązywanie kontaktów.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny sugeruje zadbać o siebie i nie brać cudzych problemów zbyt mocno do serca.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Możesz zabłysnąć. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że twoje pomysły spotkają się z uznaniem, jeśli pozwolisz innym dojść do głosu.

Rak (22.06 - 22.07)

Dzień sprzyja porządkom oraz planowaniu. Horoskop dzienny na czwartek stanowczo mówi, że precyzja może uniknąć chaosu.

Lew (23.07 - 22.08)

Relacje wysuną się na pierwszy plan. Horoskop dzienny mówi, że szczerą rozmową pomoże przywrócić równowagę i rozwiać wątpliwości.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja poprowadzi cię właściwą drogą. Horoskop na dziś mówi, że przed tobą dobry dzień na zamykanie spraw i wewnętrzne przemiany.

Waga (23.09 - 22.10)

Poczujesz potrzebę zmian. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że krótka podróż lub nowy plan doda ci energii i poprawi perspektywę.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Obowiązki mogą się piętrzyć, lecz systematyczność przyniesie efekty. Horoskop dzienny to wskazówka, by nie zapominać o odpoczynku.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Nieszablonowe myślenie zapoczątkuje. Horoskop na dziś wróży, że dzień sprzyja kreatywnym pomysłom i spotkaniu z inspirującymi ludźmi.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wrażliwość pomoże lepiej zrozumieć innych. Horoskop dzienny na czwartek radzi ufać przeczuciom, ale trzymać się też realnych faktów.

Tak KRUS wypłaci emerytury w 2026 roku. Niektóre przelewy będą na koncie szybciej

Katarzyna Zawada
katarzyna.zawada@polskapress.pl

Emerytury rolnicze wypłaca Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego. Dla każdego beneficjenta jest przydzielony termin, gdzie może co miesiąc spodziewać się przelewu lub przekazu. Zdarzają się jednak sytuacje, gdy pieniądze trafiają na konta wcześniej. Wszystko zależy od kalendarza. Jak ten prezentuje się w 2026 roku?

Emerytura rolnicza z KRUS przysługuje osobom, które spełniają przede wszystkim dwa kluczowe warunki. Pierwszy to osiągnięcie wieku emerytalnego, dla kobiet jest to 60 lat, dla mężczyzn 65 lat. Po drugie, okres podlegania ubezpieczeniu emerytalno-rentowemu musi wynosić co najmniej 25 lat. W niektórych przypadkach można też ubiegać się o wcześniejszą emeryturę, trzeba jednak spełnić odpowiednie wymogi i zaprzestać działalności rolniczej. Do 28 lutego 2026 r. najniższe świadczenie wynosi 1878,91 zł brutto. Od marca zaś wzrośnie po waloryzacji.

Ile pieniędzy mogą więc spodziewać się rolnicy w marcu? Wyznacznikiem wycieczania świadczeń emerytalno-rentowych jest wskaźnik waloryzacji. Ten, według prognoz, może wynieść 4,88 proc., dla porównania w 2025 roku było to 5,5 proc. Wiadać więc trend spadkowy, comiesięczne przelewy wzrosną,



W marcu na rolników czeka waloryzacja emerytur (zdjęcie ilustracyjne)

ale nie tak, jak w ostatnich latach. Zakładając powyższy wskaźnik waloryzacji, emerytura rolnicza może wzrosnąć do 1970,98 zł, czyli minimalnej emerytury pracowniczej. W górę pójdą też renty, a jednorazowo wiosną i jesienią zostaną wypłacone „trzynastki” i „czternastki”, przy czym przy ostatnich warto pamiętać o limitach.

Niektóre przelewy przyjdą na konto wcześniej. Warto śledzić kalendarz. Emerytury rolnicze wypłacane są w stałych terminach:

- 10.,
- 15.,
- 20.

● i 25. dnia każdego miesiąca.

Inaczej niż w harmonogramie ZUS, gdzie dni wypłat jest więcej. W 2025 roku wprowadzono też dodatkowy termin w KRUS - 7. dnia miesiąca - jest on jednak przeznaczony tylko do realizacji rent wdowich. Gdy termin przypada na sobotę, niedzielę lub święto, KRUS musi zrealizować płatność w dzień roboczy przed lub po. Zazwyczaj jednak rolnicy mają pieniądze na kontach wcześniej.

Niektóre dni są dniami wolnymi od pracy lub świętem. Wtedy więc KRUS realizuje płatność wcześniej. Część osób już dostała swoje świad-

czenie styczniowe. Do realizacja pozostały terminy 15., 20. i 25. dnia miesiąca. 25 stycznia wypada w niedzielę, więc tu beneficjenci mogą spodziewać się, że KRUS wypłaci im emeryturę już w piątek 23 stycznia.

Oto, jak wypada tegoroczny kalendarz. Warto pamiętać, że od marca kwoty przelewów będą większe.

LUTY 2026

- 10 lutego - wtorek,
- 15 lutego - niedziela, przelew możliwy w piątek 13 lutego,
- 20 lutego - piątek,
- 25 lutego - środa.

MARZEC 2026

- 10 marca - wtorek,
- 15 marca - niedziela, przelew możliwy w piątek 13 marca,
- 20 marca - piątek,
- 25 marca - środa.

KWIECIEŃ 2026

- 10 kwietnia - piątek,
- 15 kwietnia - środa,
- 20 kwietnia - poniedziałek,
- 25 kwietnia - sobota, przelew możliwy w piątek 24 kwietnia + wypłata „trzynastek”

MAJ 2026

- 10 maja - niedziela, przelew możliwy w piątek 8 maja,
- 15 maja - piątek,
- 20 maja - środa,
- 25 maja - poniedziałek.

CZERWIEC 2026

- 10 czerwca - środa,
- 15 czerwca - poniedziałek,
- 20 czerwca - sobota, przelew możliwy w piątek 19 czerwca,
- 25 czerwca - czwartek.

LIPIEC 2026

- 10 lipca - piątek,
- 15 lipca - środa,
- 20 lipca - poniedziałek,
- 25 lipca - sobota, przelew możliwy w piątek 24 lipca.

SIERPIEŃ 2026

- 10 sierpnia - poniedziałek,

- 15 sierpnia - święto, sobota, przelew możliwy w piątek 14 sierpnia,
- 20 sierpnia - czwartek,
- 25 sierpnia - wtorek.

WRZESIEŃ 2026

- 10 września - czwartek,
- 15 września - wtorek,
- 20 września - niedziela, przelew możliwy w piątek 18 września,
- 25 września - piątek + wypłata „czternastek”

PAŹDZIERNIK 2026

- 10 października - sobota, przelew możliwy w piątek 9 października,
- 15 października - czwartek,
- 20 października - wtorek,
- 25 października - niedziela, przelew możliwy w piątek 23 października.

LISTOPAD 2026

- 10 listopada - wtorek,
- 15 listopada - niedziela, przelew możliwy w piątek 13 listopada,
- 20 listopada - piątek,
- 25 listopada - środa.

GRUDZIEŃ 2026

- 10 grudnia - czwartek,
- 15 grudnia - wtorek,
- 20 grudnia - niedziela, przelew możliwy w piątek 18 grudnia,
- 25 grudnia - piątek, święto, przelew możliwy w środę 23 grudnia (24 grudnia wypada Wigilia). ©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA

- FINANSY/BIZNES
- NAUKA
- PRACA

- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA

- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY

- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY

- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA

- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział! 602738759

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia z domu.

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów

telemagazyn.pl

Ferie ze sztuką i historią. Dzieci zaprasza muzeum

Anna Czerny-Marecka
Słupsk

Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku zaprasza dzieci na Ferie w Muzeum 2026 - cykl kreatywnych zajęć edukacyjno-artystycznych, które udowadniają, że zima może być pełna inspiracji, zabawy i twórczych odkryć. Program łączy sztukę, historię, tradycję i nowoczesne techniki plastyczne, rozwijając wyobraźnię oraz zdolności manualne uczestników.

Zajęcia odbywać się będą od poniedziałku do piątku w godzinach 12:00-14:00. Koszt udziału: 22 zł od osoby.

Informacje i zapisy: tel. 59 728 55 24, 59 728 55 21, www.muzeum.słupsk.pl.

Program:

19.01.2026 (pn.) - „Cyjanotypia. Fotografia bez aparatu”

Warsztaty z cyjanotypii to spotkanie, podczas którego poznamy jedną z najstarszych technik fotograficznych, tworząc obrazy bez użycia aparatu. Uczestnicy samodzielnie przygotowują papier światłoczuły, komponują własne prace i zaobserwują, jak pod wpływem światła powstają niebieskie odbitki. Od 8 lat.

20.01.2026 (wt.) - „Anioły z korzeni i tradycji”

Warsztaty tworzenia aniołów z pieńka drewna z elemen-



Ferie w Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku - zdjęcie archiwalne

tami wzorów kaszubskich i słowiańskich. Od 8 lat

21.01.2026 (śr.) - „Kamienice Słupska - Malarstwo sztalugowe”

Podczas zajęć uczestnicy poznają charakterystyczną architekturę słupskich kamienic i przeniosą ją na płótno. Krok po kroku nauczą się podstaw malarstwa sztalugowego – kompozycji, pracy z kolorem i światłem – tworząc własne obrazy inspirowane zabudową Słupska. Od 8 lat.

22.01.2026 (czw.) - „W artystycznym świecie Zofii Stryjeńskiej”

Poznamy sztukę jednej z największych polskich artystek - Zofii Stryjeńskiej. Wykonamy pracę inspirowaną jej

twórczością, wykorzystując przy tym metodę Iris Folding. Od 8 lat.

23.01.2026 (pt.) - „Kolorem i światłem”

Wzorując się na gotyckich wzorach, wykonamy barwne papierowe witraże do powieszenia w oknie. Od 8 lat.

26.01.2026 (pn.) - „Fantastyczny Witkacy”

Zajęcia wprowadzą dzieci w świat sztuki współczesnej poprzez zwiedzanie wystawy prac Witkacego. Na zakończenie wykonają własne, pastelowe prace inspirowane kosmosem – na wzór twórczości artysty. Od 9 lat.

27.01.2026 (wt.) - „Świat Witkacego” - maski i postacie z wyobraźni

Wybierz się z nami w podróż do świata masek i postaci z wyobraźni! Na tych zajęciach nie ma błędów - jest tylko Czysta Forma. Wykorzystując różne techniki plastyczne, stworzymy galerię osobliwości inspirowaną dziełami Witkacego. Od 8 lat.

28.01.2026 (śr.) - „Decoupage na drewnie w stylu kaszubskim”

Zajęcia łączące naukę popularnej techniki zdobniczej z miłością do polskiego folkloru. Uczestnicy dowiedzą się, jak krok po kroku przygotować drewnianą powierzchnię, nanosić motywy z serwetek i papierów ryżowych oraz jak zabezpieczyć gotową pracę. Od 8 lat.

29.01.2026 (czw.) - „W epoce Słowian i Wikingów”

Zaznajomimy się ze średniowiecznym uzbrojeniem i konstruujemy okrągłą tarczę wzorowaną na zabytkach sprzed 1000 lat, opatrzoną wzorami z początków państwa polskiego.

30.01.2026 (pt.) - „Farby i kolory”

Podczas zajęć dzieci wyruszą w podróż po świecie sztuki, poznając jej najważniejsze dziedziny i gatunki. Poprzez zabawę różnymi materiałami nauczą się, jak „czarować” kolory, mieszając barwy podstawowe. Zwieńczeniem warsztatów będzie samodzielne stworzenie barwnej tęczycy za pomocą farb akwarelowych. ©©

KRÓTKO

SŁUPSK

Spektakl dla maluszków



Teatr Lalki Tęcza w Słupsku zaprasza w sobotę o godzinie 11 na spektakl „Jajco!” w reżyserii Anny Rau. Przedstawienie stworzone z myślą o najmłodszych odbiorcach to magiczna podróż w głąb wyobraźni, pełna ciepła, delikatności i radości wspólnego odkrywania. MARA

SZCZECIN

Koncert świąteczno-noworoczny

Dom Kultury 13 Muz w Szczecinie zaprasza w piątek o godzinie 17 (dzieci) i 19 (młodzież i dorośli) do Sali Kominowej na Koncert Świąteczno-Noworoczny ChillArts Studio Szkoła Muzyki.

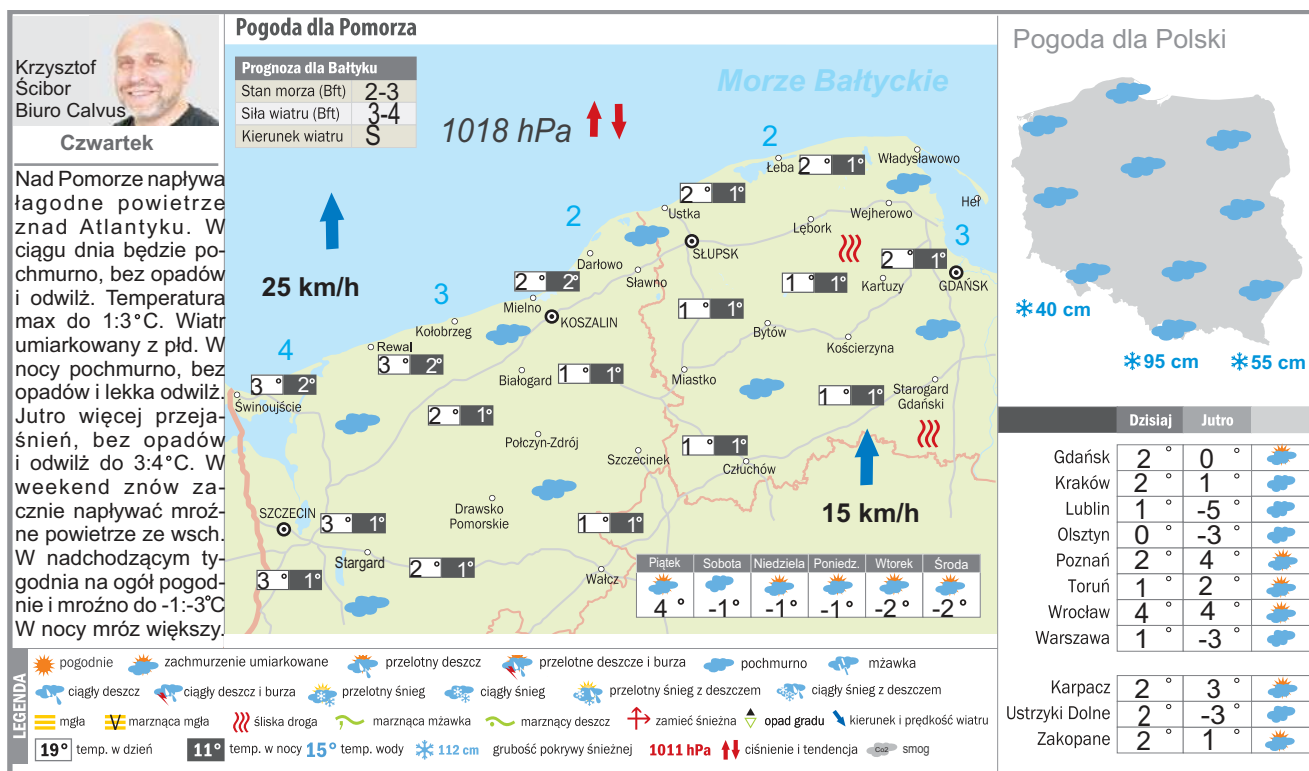
Podczas koncertu wystąpią uczniowie ChillArts Studio Szkoły Muzyki - utalentowani wokaliści i instrumentalni, którzy zaprezentują bogaty repertuar. Usłyszmy tradycyjne koledy, popularne piosenki świąteczne, a także

znane utwory z muzyki rozrywkowej i klasycznej. - Zabierzcie rodzinę, przyjaciół i spędźcie z nami ten niezapomniany wieczór pełen muzyki i zimowych inspiracji.

Niech muzyka doda magii temu zimowemu wieczorowi - zapraszają organizatorzy.

Przygotowanie koncertu oraz koordynator wydarzenia: ChillArts Studio Szkoła Muzyki. Wstęp wolny. MARA

POGODA



SZCZECIN

Pięciu panów na zakręcie



Nowa Dekadencja w Szczecinie w piątek o godzinie 17 zaprasza na spektakl komediowy „The Strings” w reżyserii Macieja Kowalewskiego. To rzecz o przyjaźni, życiowych zakrętach i miłości do muzyki. Bohaterami jest pięciu mężczyzn, którzy spotkali się, będąc na życiowym zakręcie. W tle muzyka, która osładza ich perypetie. Występują: Wojciech Brzeziński, Michał Koterski / Maciej Kowalewski, Bartosz Żukowski, Krzysztof Wieszczyk, Piotr Borowski. Bilety w cenie 110/140 zł. Spektakl grany będzie także w sobotę, 16 stycznia, o godz. 20.30. MARA

PIŁKA RĘCZNA DZIŚ ROZPOCZYNAJĄ SIĘ MISTRZOSTWA EUROPY MĘŻCZYZN. POLACY JUTRO ZAGRAJĄ Z WĘGRAMI

Na co stać Biało-Czerwonych?

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Na parkietach w Danii, Norwegii i Szwecji ruszają mistrzostwa Europy w piłce ręcznej z udziałem reprezentacji Polski. Rozmawiamy z byłym kadrowiczem Arturem Siódmakiem.

Biało-Czerwoni zaczynają turniej w piątek. W fazie grupowej zagrają kolejno z Węgrami, Islandią oraz Włochami. Jak ocenia Pan szanse naszej kadry na awans do kolejnej rundy?
To bardzo trudna grupa, w której grają zespoły wyżej od nas notowane. Szczególnie groźni będą Węgrzy i Islandczycy. Włosi, teoretycznie oczywiście, są w naszym zasięgu. Wydaje mi się, że mecz otwarcia z Madziarami będzie dla reprezentacji Polski jednocześnie spotkaniem o wszystko.

Zwłaszcza że do kolejnej fazy turnieju awansują tylko dwa pierwsze zespoły w grupie.
W drugim meczu zagramy z piątą drużyną świata, czyli Islandią, i o sukces będzie niezwykle trudno. W starciu z Włochami mamy największe szanse na wygraną. Jeśli chcemy awansować do kolejnej rundy i czołowej dwunastki mistrzostw, to z Wę-

grami również trzeba po prostu wygrać, ale o to także będzie szalenie trudno. Nie bierzemy jednak naszej drużynie szans. Zawodnicy trenowali w ostatnim czasie w Cetniewie bardzo dużo i intensywnie. Jeżeli wyeliminują błędy, podszlifują grę w ataku, to może być nieźle. Trzeba być optymistą.

Podczas mistrzostw Europy dwa lata temu Biało-Czerwoni odpadli po pierwszej fazie turnieju, ostatecznie zajmując 16. miejsce. W ubiegłym roku mistrzostwa świata dla naszej kadry wypadły jeszcze gorzej. Polacy zegrali tylko o Puchar Prezydenta z udziałem najsłabszych zespołów czempionatu.
Mistrzostwa Europy są brutalne. Zajmując trzecie lub czwarte miejsce w grupie, kadra jedzie do domu. O awans będzie szalenie trudno, bo nasz zespół nie jest aktualnie w czołowej dwunastce na świecie ani nawet w Europie i trzeba to sobie jasno powiedzieć. Wyjście z grupy byłoby niespodzianką. Jeśli się nie uda, trzeba walczyć o trzecią lokatę, aby w całym turnieju zająć choćby piętnaste miejsce. Trzymam kciuki za jak najlepszy występ Polaków w tych trzech trudnych meczach.



Od MŚ w 2009 roku i meczu z Norwegią w naszym kraju funkcjonuje określenie „rzut Siódmaka”, oznaczające rzut z bardzo dużej odległości do pustej bramki

Na Euro nie zobaczymy Kamila Syprzaka, który podczas ostatnich mistrzostw świata popadł w konflikt z byłym już selekcjonerem Marcinem Lijewskim.
Szkoda Kamila, miał konflikt, ale to już było i nie warto wracać do tematu. Teraz jest kontuzjowany, niestety nie ma go z naszą drużyną i nie wiadomo, czy do niej wróci. Życzę mu powrotu do zdrowia. Trener Biało-Czerwonych Jota Gonzalez powołał na turniej Tomasza Gębala, który ostatnio miał rozbrat

z piłką ręczną, choć od listopada jest zawodnikiem Wybrzeża Gdańsk. Ciekawy jestem jego aktualnej formy.
Miejmy nadzieję, że pod względem zdrowotnym Tomek doszedł do siebie. Będzie na pewno sporym wzmocnieniem w obronie i z pewnymi akcentami w ataku.
Gębala wrócił do reprezentacji po ponaddwuletniej przerwie, mimo że wcześniej deklarował, że zamknął już rozdział z kadrą z powodu kon-

tuzji i braku możliwości grania na oczekiwanym poziomie. Należy się cieszyć z tego powrotu. Ma duże doświadczenie, przyda się selekcjonerowi w szatni. Jak najbardziej jestem zwolennikiem tego powrotu.
Od ponad roku funkcję prezesa Związku Piłki Ręcznej sprawuje Pana były kolega z parkietu Sławomir Szmala. Jak ocenia Pan jego dotychczasową prezesurę?
Wprowadził bardzo dużo pozytywnych zmian. Nie da się wszystkiego zrobić w zaled-

wie rok, a przecież Sławek stosunkowo od niedawna sprawuje funkcję prezesa związku. Uważam jednak, że prace idą w dobrym kierunku, a on realizuje ze swoim zespołem wszystkie założenia, które przedstawiał jako kandydat na szefa związku. Jestem przekonany, że w całej swojej kadencji uda się mu zrealizować tak zwaną siódemkę Szmala, a nasza dyscyplina będzie podążać w dobrym kierunku.

EURO 2026 W PIGULCE

Miastami gospodarzami fazy grupowej będą Malmö (Szwecja), Kristianstad (Szwecja), Herning (Dania) i Oslo (Norwegia). Runda główna odbędzie się w Herning i Malmö, a pierwsze z wymienionych miast ugości także finałowy weekend. Meczami otwarcia będą starcia Francji z Czechami i Hiszpanii z Serbią, zaplanowane na czwartek, 15 stycznia, na godz. 18.00. Finał mistrzostw odbędzie się w niedzielę, 1 lutego, o godz. 18.00. Tytułu mistrzostw Europy wywalczono dwa lata temu w Niemczech będąc broniąc Francuzi. Trójkolorowi w wielkim finale pokonali wówczas po dogrywce Danię 33:31. W meczu o brązowe medale Szwedzi ograli natomiast Niemców 34:31. Reprezentacja Polski mężczyzn w ramach EHF EURO 2026 trafiła do grupy F razem z Węgrami, Islandią i Włochami. Biało-Czerwoni mecze fazy grupowej rozegrają w szwedzkim Kristianstad kolejno w dniach 16 stycznia (godz. 20.30), 18 stycznia (godz. 18.00) i 20 stycznia (godz. 18.00).

„Ōkurayama” już czeka. W Sapporo fruujemy jednak bez naszej legendy

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Przed nami kolejny weekend z elitą skoczków narciarskich, tym razem w Japonii. Na słynnym obiekcie „Ōkurayama” (HS137) w Sapporo zaprezentuje się pięciu Polaków.

Skład Biało-Czerwonych na zawody Pucharu Świata tworzą: Kacper Tomasiak, Dawid Kubacki, Maciej Kot, Aleksander Zniszczoł i Klemens Joniak. Dwóch ostatnich dołączy do kolegów już na miejscu, w piątym co do wielkości mieście Japonii i największym ośrodku wyspy Hokkaido, po występach w azjatyckich zawodach Pucharu Kontynentalnego (najpierw Sapporo, potem chińskie Zhangjiakou).

Jednocześnie Polski Związek Narciarski poinformował, że lider polskiej kadry - Kacper



W Sapporo Kacper Tomasiak ponownie zmierzy się z najlepszymi skoczkami na świecie

Tomasiak - nie weźmie udziału w mistrzostwach świata w lotach narciarskich, które zaplanowano w dniach 23-25 stycznia w Oberstdorfie. Zawodnik będzie odpoczywać przed XXV Zimowymi Igrzyskami Olimpijskimi, które rozpoczynają się

6 lutego, a gospodarzem będą Mediolan i Cortina d'Ampezzo. W Sapporo niestety nie zobaczymy Kamila Stocha. - Sportowo weekend był do niczego, emocjonalnie zostanie ze mną do końca życia - powiedział tuż po ostatnim skoku

w Pucharze Świata w Zakopanem Kamil Stoch. Kończący karierę sportową po tym sezonie zawodnik z Zębem zajął na Wielkiej Krokwi odległe, 42. miejsce. - Dyspozycja idzie do góry - wyjaśnia trener polskiej kadry

skoczków narciarskich Maciej Maciusiak. - Szkoda, że nie mogliśmy tego udowodnić właśnie w Zakopanem. No ale wszyscy widzieliśmy, w jakich warunkach trzeba było skakać. Co do Kamila to, że zostaje, jest decyzją jego i Michała Doleżala, natomiast nasz sztab zdecydował, że do Japonii lecą Kacper, Maciek i Dawid. Zawody Pucharu Świata w Sapporo zakończą okres kwalifikacyjny w skokach narciarskich do igrzysk we Włoszech.

Japoński weteran

W japońskiej kadrze na najbliższe zawody Pucharu Świata w skokach narciarskich znalazł się 53-letni Noriaki Kasai, dla którego będzie to pierwszy start w imprezie tej rangi po rocznej przerwie... W poprzednim sezonie fruwał na „Ōkurayamie” w wieku 52 lat i 256 dni!

Do zawodów w 2022 roku w Pekinie, gdzie nie startował, był jedynym sportowcem, który uczestniczył w ośmiu zimowych igrzyskach olimpijskich. W stolicy Chin jego rekord wyrównała niemiecka panczenistka Claudia Pechstein.

Program PŚ w Sapporo:

Piątek, 16 stycznia 2026
- godz. 1.00 - odprawa techniczna;
- godz. 6.00 - oficjalny trening;
- godz. 8.00 - kwalifikacje.

Sobota, 17 stycznia 2026
- godz. 6.00 - seria próbna'
- godz. 7.15 - pierwsza seria konkursowa.

Niedziela, 18 stycznia 2026
- godz. 1.30 - kwalifikacje
- godz. 3.00 - pierwsza seria konkursowa.

SPORT

www.sportowy24.pl

SPORT W SKRÓCIE

Biegi. 12. Nocny Portowy Maraton Szczeciński został zaplanowany na 18 lipca. Ruszyły już zapisy dla chętnych. Więcej informacji na stronie www.maratonszczeciński.pl. Przy okazji rywalizacji maratończyków odbędzie się też

impieza towarzysząca, czyli 7. Nocny Portowy Półmaraton Szczeciński. Trasa rywalizacji powinna być bardzo zbliżona do tej z ostatniej edycji.
Piłka nożna. Ekstraklasa SA ustalił terminarz spotkań 21. kolejki PKO Ekstraklasy. Pogoń Szczecin podejmie Arkę

Gdynia 15 lutego o godz. 14.45 w Szczecinie.

III liga piłkarska. Kacper Żmudź odchodzi z zespołu Floty Świnoujście. Nowym klubem zawodnika będzie Polonia Środa Wlkp., która po rundzie jesiennej jest liderem i ma plan awansu do II ligi.

II liga futsalu kobiet. Wyniki 2. kolejki: Energetyk Junior Gryfino - MUKS PSF Namysłów 2:0, Wielim Szczecinek - SAF Szczecin 2:5, Energetyk - Wielim 4:1, MUKS - SAF 0:0, Wielim - MUKS 0:2, SAF - Energetyk 1:1. W tabeli prowadzi Energetyk przed MUKS.

T. Gielo: Do naszych atutów musimy dodać troszkę mądrzejszą grę

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Potencjał widać i my sami jesteśmy odpowiedzialni za to, co sobie powiemy na koniec sezonu - I rundę rozgrywek Orlen Basket Ligi w wykonaniu Kinga Szczecin ocenia kapitan Tomasz Gielo.

King zakończył pierwszą część sezonu na 4. miejscu z bilansem 10:5. Podobnie jak Trefl Sopot. Lepszy jest Śląsk Wrocław i Arka Gdynia (11:4), których King pokonał w I rundzie.

- Bilans uważam za zadowalający, tym bardziej, że większość spotkań rozegraliśmy na wyjeździe (9) i jesteśmy nowym zespołem, który wciąż się buduje - ocenia szkoleniowiec Kinga Maciej Majcherek.

Przerwy w rozgrywkach nie ma - Wilki szykują się już do niedzielnego spotkania ze Startem Lublin (godz. 12.30 w Enea Arenie) i chcą się zrewanżować za niedawną wyjazdową porażkę.

Rozmowa z kapitanem

10:5. Zadowolony? Umiarkowanie zadowolony? Rozczarowany?

Tomasz Gielo: Umiarkowanie zadowolony. Umiarkowanie, bo patrząc z perspektywy tego, jak ta liga wygląda w tym sezonie, jest naprawdę bardzo duży tłok w czubie tabeli i gdybyśmy, nie daj Boże, przegrali spotkanie z Legią, to moglibyśmy spaść chyba nawet na 6. miejsce. Jesteśmy w czołówce, mamy ten bilans 10:5. Jedno zwycięstwo dzieli nas od 1. miejsca w tabeli, więc dalej my decydujemy o naszej przyszłości i to mi się podoba i jest to dobre dla naszej drużyny. Jednocześnie cały czas uważam, że nasza drużyna ma bardzo duży potencjał i musimy wciąż pracować, żeby ten potencjał wykorzystać, żeby grać jeszcze mądrzejszą koszykówkę. Mamy te momenty, gdzie gramy naprawdę bardzo fajnie.



Tomasz Gielo zagrał we wszystkich meczach Kinga w I rundzie

Wszystko w naszych głowach, bo nie tylko w naszych rękach, ale właśnie w głowach. Musimy starać się grać mądrzej, bardziej odpowiedzialnie, troszeczkę bardziej szanować piłkę, bo są mecze, kiedy zbyt dużo strat popełniamy. Życzyłbym sobie, by w drugiej połowie sezonu - okres do play offów - byśmy weszli na wyższy poziom pod względem szanowania gry i grania mądrzejszej koszykówki.

Mówisz o potencjale i ten potencjał był również widoczny w meczu z Legią Warszawa, ale ten mecz do 36. minuty nie układał. Spotkanie Wam uciekało, choć widać było z trybun, że walczyście, próbujecie na różne sposoby, ale skuteczności po prostu brakowało.

Dokładnie. Z Legią tej skuteczności zabrakło. Były też znowu problemy ze zbiórką, więc dawaliśmy zbiórki w ataku dla Legii, a z tego były dodatkowe posiadania, czasami też łatwe punkty rywali. Sami sobie utrudniliśmy tę sytuację, mecz. Ale koniec końców wygraliśmy i wydaje mi

się, że ten mecz pokazuje, że wygraliśmy charakterem. Bo ta drużyna rzeczywiście ten charakter ma. Jestem bardzo dumny z chłopaków, bo pokazali naprawdę kawał dobrej koszykówki i tej chłodnej głowy w końcowych minutach. I też muszę zaznaczyć, że ogromne, ogromne podziękowania dla kibiców za doping, bo w tych końcowych minutach, kiedy ręka może zdrzeć, to zdrzała przeciwnikowi, a nie nam. My czuliśmy tego szóstego zawodnika na parkiecie, to wsparcie kibiców. Jak graliśmy niedawno w Krośnie i w Lublinie, to też mieliśmy wsparcie grupki naszych kibiców. Mamy niesamowitych fanów, jesteśmy im bardzo wdzięczni, doceniamy to i apelowałbym, żeby jeszcze może wejść na ten wyższy poziom. Tak, jak drużyna nasza może grać jeszcze lepiej, tak samo wydaje mi się, że kibice mogą zrobić jeszcze ten mały kroczek do przodu, wypełnić Arenę, bo wypełniona w 70-80 procentach hala, to jest najtrudniejszy parkiet do rozgrywania meczów dla przeciwnika i oczywiście do-

datkowy nasz atut do końca sezonu.

Gdzie byśmy grali w play offach, skoro już teraz byśmy chcieli wypełnić Netto Arenę?

Trzeba sobie stawiać ambitne cele. Ja jestem taką osobą. Przychodząc do Kinga moim celem na ten sezon było to, żeby zobaczyć tę Enea Arenę wypełnioną po brzegi. Rozmawiałem z prezesem i on mi powiedział, że jak będą finały, to hala będzie wypełniona do ostatniego krzeselka. A ja chciałem, żeby to nastąpiło jeszcze przed play offami, żebyśmy wszyscy poczuli przedsmak tych emocji, ten niesamowity doping. Mamy drużynę, która rzeczywiście bije się w tym sezonie o najwyższe cele. Jest to nowe rozdanie, więc też potrzebowaliśmy czasu i dalej potrzebu-

Występ w Pucharze Polski to może być naprawdę niesamowity katalizator dla Kinga i będzie jakiegoś typu weryfikacją

jemy, żeby pracować nad naszymi mankamentami, żeby grać coraz lepszą koszykówkę. Ale ten potencjał widać i wydaje mi się, że my sami jesteśmy odpowiedzialni za to, czy na koniec sezonu powiemy sobie: „Kurczę, ta drużyna miała ogromny potencjał, ale niestety nie udało się tego wykorzystać”, czy też powiemy „Ta drużyna miała niesamowity potencjał, widzieliśmy to od początku i dlatego osiągnęliśmy sukces”. To też jest taki apel do drużyny, nas samych: wszystko jest w naszych rękach i w naszych głowach.

Przerwy w lidze nie ma, nie ma jakiegoś okresu przygotowawczego do drugiej rundy, więc jakiego Kinga zobaczymy w tej drugiej rundzie? Siedzisz w szatni, obserwujesz kolegów, wiesz, jak się rozwijają w Szczecinie - w szatni i w drużynie. Co możesz powiedzieć: czy mniej będzie takich spotkań jak w Słupsku czy Dąbrowie, gdy wydawało się, że powinniście wygrać?
Na pewno tak.

Kilka spotkań przegraliście, choćby w Dąbrowie, gdzie nie było widać, że rywal ma więcej potencjału od Was.

Zgoda. Powiedziałbym, że w drugiej rundzie chciałem zobaczyć drużynę, która bardziej szanuje piłkę, nie popełnia strat, które nie są wymuszone przez przeciwnika. To się nam zdarzało w meczu w Słupsku, tak było też w meczu z Dąbrową i to się też nam zdarzało w kilku innych spotkaniach. Graliśmy kilka razy w meczach, które były nerwowe, a nie powinny być nerwowe. Przykładowo w Krośnie: wygraliśmy, ale nie pokazaliśmy naszego najlepszego oblicza. Sezon jest jednak długi, to jest dziesięć miesięcy pracy i oczywiście zawsze mogą się pojawiać perypetie w postaci urazów, w postaci chorób, tak jak to miało miejsce w ostatnich dwóch tygo-

dniach. Ale nie można zapominać o tym, jaki jest główny cel, a główny cel jest taki, by ta drużyna z miesiąca na miesiąc rosła i żeby była gotowa na te dwa najważniejsze momenty sezonu, czyli Puchar Polski i play offy. Jeżeli mógłbym sobie coś życzyć, to życzę, byśmy szanowali bardziej piłkę w drugiej, nie zapominali o swoich najważniejszych atutach - energii, atletyzmie, waleczności. Dodajmy do tego troszeczkę mądrzejszą koszykówkę. Jak to zrobimy to będziemy walczyć o najwyższe cele. I wydaje mi się, że takiej drużyny baliby się wszyscy w Polsce.

Puchar Polski może być takim turniejem-okazją, by jakościowo zweryfikować potencjał zespołu?
Tak. Na pewno tak będzie.

Cały czas wierzymy, że on jest duży, ale Puchar Polski będzie najważniejszym egzaminem przed play offami.

To może być naprawdę niesamowity katalizator dla Kinga i będzie jakiegoś typu weryfikacją. Jesteśmy drużyną, która bazuje bardzo dużo na energii w grze i tej nie może nam brakować. Ale... Puchar Polski ma to do siebie, że gra się trzy spotkania w przeciągu 3-4 dni. Więc nawet jeżeli udałoby się nam dojść do finału, to w tym ostatnim meczu samą energią tego meczu nie da się wygrać. Potrzebny jest ten dodatkowy element i wydaje mi się, że tutaj będzie to fajna weryfikacja dla nas, żeby zobaczyć, czy jesteśmy w stanie na tych najlepszych drużynach to zrobić, coś dodać. Wydaje mi się, że w tym roku jest bardzo wyrównany układ sił w Pucharze Polski, nie ma słabych drużyn. Trzeba pojechać do Sosnowca i naprawdę dać z siebie wszystko przez te 3 dni, żeby coś wygrać. Bardzo bym chciał, by nasza drużyna odpowiedziała na wyzwanie, byśmy szanowali lepiej piłkę, grali mądrzej, bo kiedy tej energii zabraknie, musi być coś jeszcze. ©©